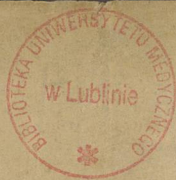


40217



287

# SPRAWOZDANIE

z

## Czynności Lekarsko - Chirurgicznych

SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS

W WARSZAWIE

W ROKU

1843

PRZEZ

NACZELNEGO LEKARZA TEGOŻ SZPITALA

CZŁONKA RADY LEKARSKIEJ

**DOKTORA LEBRUN.**



W WARSZAWIE,

W DROZDZARTY S. ORGELBRANDA

przy Ulicy Senatorskiej Nr. 463.

1844.

Dr



Stauconium luteum

Racibonlicum

specij

Lurme

Gen 24 Curue

1845 1/2



Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40034



BG 40217



40217



## SPRAWOZDANIE

NACZELNEGO LEKARZA SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS

DOKTORA LEBRUN

z roku 1843.

16336

*Warszawa - Szpitalu (Doktor Lebrun)*

Rok ten w dziejach szpitala Dzieciątka Jezus, drogą przechowa pamiętkę. NAJJAŚNIEJSZY PAN od czasu zaprowadzonego w tym szpitalu z Jego Najwyższej woli nowego porządku rzeczy, powtórnie nawiedzić go raczył w dniu 25 września. Bytność swą łaskawy Monarcha nowém odznaczył dobrodziejstwem przeznaczwszy fundusz potrzebny na odnowienie i uporządkowanie kościoła szpitalnego.

Zaszczytne miał jeszcze szpital odwiedzi-ny JXMci Piotra Oldenburgskiego wraz z Jego dostojną małżonką. Z rzadką on troskliwością

*Amc 157/53/65*



wszystkie oddziały zakładu tego zwiedzić raczył.— JWMinister Oświecenia w Rossyi Uwarów, niemniej szczegółowo zwiedzał nasz szpital w tym roku i zażądał wiele objaśnień w oddziałach chorych, mianowicie w oddziale podrzutków.

Przejeżdżający i lekarze zagraniczni, nie opuścili Warszawy bez zwiedzenia głównego szpitala. Pomiędzy niemi znajdowali się: Lekarz NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Rejnhold, Proffessorowie: Rymkiewicz z Wilna, Stówikowski ze Lwowa i sławny operator berliński professor Dieffenbach. Miło nam jest dodać, że wszyscy podziwiali wzorowy rozkład, porządek i czystość we wszystkich oddziałach chorych.

W rozkładzie i czynnościach, bezpośrednio lekarzy i chorych dotyczących się, prawie w zupełności przepisy ustawą szpitalną wskazane, w roku tym w wykonanie wprowadzonymi zostały.— Służbę lekarską pełnili ciż sami lekarze z małemi zmianami oddziałów chorych. P. Frydrych pozostał przy oddziale chorych zewnętrznych; P. Chlebowski miał część oddziału chorych wewnętrznych, mężczyzn i kobiet, tudzież infirmerią dzieci; P. Czechowski zatrzymał oddział mamek, niemowląt i sale zimowe; ja pełniłem służbę w drugiej części oddziału chorych wewnętrznych, mężczyzn i kobiet, miałem oddział chorych na oczy, i oddział kobiet chorych na umyśle.

Stosownie do ustawy szpitalnej, w upłynionym roku, mianowicie w dniu 15 lutego, utworzonym



zostało przy szpitalu Dzieciątka Jezus *Ambulatorium*, to jest: że codziennie od godziny 9 do 10 rano, chorym z miasta do szpitala przybywającym udzielano pomocy i rady. Służbę tę kolejno miesięcznie pełnili wszyscy lekarze szpitalni; chorych takich było 873, koszt lekarstw wydanych im z apteki szpitalnej bezpłatnie, wynosił 244 zł. 5 gr. — Wątpić nie można, że w skutku tego nowego dobrodziejstwa dla chorych i biednych, nie jeden z nich ochronił się od cięższej i dłuższej choroby, tak że nie potrzebował udawać się do szpitala; i niezawodnie zmniejszenie się w tym roku liczby chorych w szpitalu, téj głównie przyczynie przypisać należy. A więc wydatek przez szpital dla chorych tych poniesiony, stał się dla niego prawdziwą oszczędnością, odwracając od niego ludność, któraby w ciągu dłuższego trwania w szpitalu, wystawiła go na nierównie większe koszta.

Pierwszy to raz w upłynionym roku Rada szczerogółowa postanowiła posłać niektórych chorych do kąpieli buskich. Wybrałem 9 na to chorych, wszystkich z cierpieniami zadawnionemi skrofalicznemi, pod postacią owrzodzeń gruczołów, skóry, lub kości. Wprawdzie byli to wszyscy chorzy, których stan żadnego nie doznał polepszenia od rozlicznych środków lekarskich; zapewne dlatego i wody buskie, w których przeszło trzy miesiące bawili, nie miały na nich szczęśliwszego wpływu. Z chorych tych umarł jeden w Busku, inni powrócili w tymże samym stanie, lub z małym po-



lepszeniem ogólném i miejscowém. Podróż tych chorych, i utrzymanie ich na miejscu w szpitalu Ś. Mikołaja kosztowały, szpital r. s. 253 ko. 19.

Na przedstawienie moje, zezwoliła Rada Szczegółowa na zakupienie na własność szpitala Dzieciątka Jezus, dwóch pięknych machin: elektrycznej i galwano-magnetycznej, pozostałych po ś. p. doktorze Sauvan. Machiny tak skutecznie działające w zadawnionych cierpieniach paralitycznych i reumatycznych, stają się nowém bogactwem szpitala, zapewniając korzyść tego rodzaju chorym, stosunkowo w szpitalu tak licznym; szukają już ich i inni chorzy umyślnie dla nich z miasta przybywający.

Chociaż szkoła felczerów jeszcze (jak to mieć chce ustawa szpitalna) do szpitala Dzieciątka Jezus przyłączoną nie została, atoli już w części szpital i tę usługę wypełnia: uczniowie szkoły felczerskiej, uczyli się w szpitalu naszym praktycznie anatomii w sali otwierania ciał, a niektórzy z nich wprawiali się praktycznie w salach, do posług przy chorych, do opatrywania i do pomniejszych felczerskich czynności.

---

Podobnie jak w roku zeszłym, sprawozdanie lekarskie poprzedzimy wykazem statystycznym ruchu ludności roku 1843; w ogólności szpitala Dzieciątka Jezus i w szczególności wszystkich oddziałów chorych.



**I. ODDZIAŁ PODRZUTKÓW.**

**a) Ruch niemowląt w domu mamek:**

	Chłopców	Dziewcząt	w ogóle
Pozostało z dniem 31 grud. 1842 r.	21	15	36
<i>Przybyło w ciągu 1843 r.</i>			
Podrzutków . . . . .	627	623	1250
Zwrócono ze wsi . . . . .	7	15	22
Zwrócono po wyleczeniu ze szpitala Ś. Łazarza . . . . .	2		2
<b>Było w ogóle</b>	<b>657</b>	<b>653</b>	<b>1310</b>
<i>Ubyło:</i>			
Oddano na wychowanie wiejskie	450	450	900
Odebrali rodzice lub krewni . . . . .		4	4
Oddano na opiekę . . . . .	3		3
Odesłano do szpitala Ś. Łazarza	28	36	64
Umarło . . . . .	148	127	275
<b>Ubyło w ogóle</b>	<b>629</b>	<b>617</b>	<b>1246</b>
Pozostaje z dniem 31 grud. 1843 r.	208	36	64

*Uwaga.* Do liczby przybyłych i umarłych niemowląt, nie należy 26 chłopców i 20 dziewcząt, w ogóle 46. które konające przybyły do szpitala i w 24. godzin poumieraly.

**b) Ruch niemowląt i dzieci szpitalnych po wsiach.**

Pozostało z dniem 31 grud. 1842 r.	797	792	1589
Przybyło w ciągu 1843 r. . . . .	451	450	901
<b>Było w ogóle</b>	<b>1248</b>	<b>1242</b>	<b>2490</b>
<i>Ubyło:</i>			
Odebrali rodzice lub krewni . . . . .	7	2	9
Zwrócono szpitalowi . . . . .	31	29	60
Odesłano do szpitala Ś. Łazarza	12	7	19
Wzięto na opiekę . . . . .	4	13	17
Umarło . . . . .	315	259	574
<b>Ubyło w ogóle</b>	<b>369</b>	<b>310</b>	<b>679</b>
Pozostaje z dniem 31 grud. 1843 r.	879	932	1811



c) Ruch dzieci starszych ze wsi do szpitala zwróconych:

	Chłopców	Dzie- wcząt	w ogóle
Pozostało z dniem 31 grud. 1842 r.	24	6	30
<i>Przybyło w ciągu 1843 r.</i>			
Przez podrzucenie . . . . .	3	2	5
Zwrócono ze wsiów . . . . .	22	13	35
Było w ogóle	49	21	70
<i>Ubyło:</i>			
Oddano do rzemiosł . . . . .	7		7
Wzięto na opiekę . . . . .	12	14	26
Oddano na wychowanie wiejskie	1		1
Ubyło w ogóle	20	14	34
Pozostaje z dniem 31 grud. 1843 r.	29	7	36

Wykazy te z przeszłorocznemi porównane, dają nam to smutne przekonanie że stosunek podrzutków szpitalnych jeszcze się powiększa, mieliśmy ich bowiem 80 więcej niż w 1842.

Śmiertelność pomiędzy niemowlętami, tak w domu matek jak na wsi wychowującemi się, okazała się roku zeszłego nieco większą, wynosi bowiem pomiędzy pierwszymi  $21\frac{3}{4}$  na 100, pomiędzy drugimi zaś  $27\frac{3}{4}$  na 100.

Stosunek śmiertelności co do wieku niemowląt szpitalnych był następujący:



				Chłopców		Dziewcząt	
				Było	Umar- ło	Było	Umar- ło
Od dnia	1 do	8	. . .	289	75	280	71
" "	8 "	15	. . .	132	45	124	31
" "	15 "	1	miesiąca	88	12	116	14
		2	" .	29	4	27	7
		3	" .	29	3	36	1
		4	" .	14	2	6	
		5	" .	19	2	14	
		6	" .	6	1	16	1
		7	" .	8	1	4	
		8	" .	9	1	3	1
		9	" .	6	1	4	1
Od 9 miesięcy	do	1 roku	.	14	1	12	
	"	2	" .	6		8	
	"	3	" .	4		3	
	"	4	" .	4			
w ogóle				657	148	653	127

W ciągu roku 1843 oddział niemowląt miał 116 mamek, w różnych czasach stosownie do potrzeby i możliwości ich dostania przyjmowanych. Z tych w ciągu roku uwolniono od obowiązków 78. pozostało z końcem roku 38. w przecięciu bywało ich po 26. Mamki przepędziły dni szpitalnych 9464.

## II. CHORZY.

Ogólny ruch chorych we wszystkich oddziałach był następujący:



	Męż- czyzn	Ko- biet	w ogóle
Pozostało z dniem 31 grud. 1842 r.	216	243	459
Przybyło w ciągu roku 1843 .	2233	2435	4668
Było w ogóle	2449	2678	5127
Wyzdrowiało . . . . .	1533	1756	3289
Wyszło z polepszeniem zdrowia	376	301	677
Odesłano do innych szpitali .	11	50	61
Umarło . . . . .	357	338	695
Ubyło w ogóle	2277	2445	4722
Pozostaje z dniem 31 grud. 1843 r.	172	233	405

*Uwaga.* Wykazem tym nie są objeci chorzy których już konających do szpitala przywieziono; było ich 77, to jest: 53 mężczyzn i 24 kobiet, wszyscy najdalej w 24 godzin po przybyciu a nawet i prędzej żyć przestali. Stosownie do oddziałów w których tego rodzaju chorzy zostawali, zamieściliśmy ich w następującej tablicy:



W szczególności ruch chorych w oddziałach był następujący:

2

Wyszczególnienie Oddziałów	B Y Ł O		W Y S Z Ł O		Odesłano do innych szpitali		U M A R Ł O		P O Z O S T A J E			
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci Męż- skiej	Zen- skiej	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci Męż- skiej	Zen- skiej	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci Męż- skiej	Zen- skiej
Wewnętrzny	1319	1638			1137	1304	1	28	314	276	67	80
Zewnętrzny	771	644			605	505	6	7	77	55	83	77
Ofthalmiczny	59	65			55	54	1	3		1	3	7
Obłąkanych		103				52		9		11		31
Epileptyczny		85				57		1		7		20
Infirmarya dzieci			153	117								
			112	85			3	2			19	12
Ogół	2349	2589	153	117	1797	1972	8	48	391	350	153	215
Poloznic		489				434		27		13		15



Od lat kilku wzrastająca liczba chorych, w szpitalu szukających pomocy, w roku zeszłym zaczęła się zniżać; jakoż przyjęto chorych 246 mniej niż w roku 1842. — Jak wyżej nadmieniałem, główną upatruję tego przyczynę w zaprowadzonym w szpitalu roku zeszłego rozdawaniu lekarstw dla przybywających chorych: pomimo to jednak liczba dni przez chorych w szpitalu spędzonych nie zmniejszyła się, i owszem jest nieco wyższą, niż w roku 1842. gdyż wynosi 132663. Z tego pokazuje się że w przecięciu pobyt każdego chorego w szpitalu był dłuższy niż w roku 1842. czyli że w ogólności w roku tym było więcej ciężej słabych: ztąd też daje się wytłumaczyć dla czego śmiertelność okazała się o jednego na sto większa niż w roku poprzednim, gdyż wynosi 13½ na 100.

Śmiertelność co do wieku była w następującym stosunku:

	MĘZCZYN		ROBIET	
	Było	Umar.	Było	Umar
Od lat 3 do 10 . . . . .	270	31	117	12
„ „ 10 „ 15 . . . . .	410	22	270	17
„ „ 15 „ 25 . . . . .	505	45	766	70
„ „ 25 „ 40 . . . . .	640	100	840	93
„ „ 40 „ 60 . . . . .	506	100	510	91
„ „ 60 „ 80 . . . . .	101	46	160	41
„ „ 80 „ 90 . . . . .	16	12	13	8
„ „ 90 „ 100 . . . . .	1	1	2	2
w Ogóle	2449	357	2678	338



### III. INSTYTUT POŁOŻNICZY.

Pozostało z dniem 31 Grud: 1842 położnic	17
Przybyło w ciągu 1843 r. . . . .	472
	<hr/>
Było w ogóle	489
Wyzdrowiało . . . . .	434
Odesłano na sale chorych kobiet . . . . .	24
„ do szpitala Ś. Łazarza . . . . .	3
Umarło . . . . .	13
	<hr/>
Pozostaje z dniem 31 grudnia 1843 r. . . . .	15

W liczbie przybyłych mieści się 25 ciężarnych które będąc poratowane bez rodzenia instytut opuściły.

Pozostało z r. 1842 dzieci synów	4	cór:	7	raz:	11
Porody wydały synów zdrow: 205	„	186	„	391	
Urodziło się nieżywych . . . . .	30	„	9	„	39
Umarło po urodzeniu . . . . .	20	„	8	„	28
Pozostaje z dniem 31 grud: 1843.	9	„	6	„	15
Dni szpitalnych położnic było w ciągu 1843 r.	4710				

### IV. SALE ZIMOWE.

Sale te przeznaczone dla dania przytułku biednym zdrowym ludziom, niemającym schronienia przed ostrą porą roku, mieściły w sobie w ciągu zimy 391 mężczyzn i 309 kobiet, wogóle 700 ludzi. Po między temi znalazło się 101 prawdziwie chorych to jest 50 mężczyzn i 51 kobiet, których do właściwych oddziałów chorych przeniesiono. Inni po kilkodniowym pobycie w salach a nawet i wcześniej, pokrzepieni na siłach wychodzili. Z końcem 1843 roku znajdowało się ich 16 to jest: 5. mężczyzn i 11 kobiet.



*Uwagi lekarskie i ważniejsze spostrzeżenia.*

I. ODDZIAŁ NIEMOWLĄT.

Choroby pomiędzy niemowlętami podrzuconymi, były takie same jakie są zwykle pochodzące z niedobrego pokarmu lub z jego braku. Ztąd pleśniawki (aphthae), żółtaczki, rozdęcia brzuszka biegunki nieodstępne choroby złego trawienia.— Ospa naturalna okazała się na 37. dzieciach, lecz żadne z nich nie umarło. Na odrę chorowało 35. Najwięcej chorowało dzieci na suchoty kreskowe, gdyż 199 chłopców i 201 dziewcząt; z pierwszych umarło 80. drugich 78. Stojedenaście dzieci miało konwulsye, umarło z nich 22 — Więcej niż zwykle uważaliśmy niemowląt niedonoszonych, gdyż było ich 50, to jest: 30 chłopców i 20 dziewcząt, wszystkie umarły.— Pomimo większej liczby podrzuconych dzieci w tym roku, stosunek chorobą weneryczną zarażonych, których do szpitala Ś. Łazarza odesłano, był mniejszy niż w roku 1842, gdyż było ich 28 chłopców, 36 dziewcząt, w ogóle 64.— Zapalenie oczów (ophthalmia neonatorum) które w roku 1822 epidemicznie pomiędzy nimi panowało, a nawet udzieliło się mamkom je karmiącym, w roku tym ograniczyło się na pojedynczych wypadkach. Tę pożądaną zmianę przypisać należy osobnej infirmeryi dla niemowląt chorobą tą dotkniętych, zachowaniu około nich największej czystości, i wykonaniu tego wszystkiego, co tylko szerzeniu się zarazy zapobiedz mogło.

Niemowlęta chorobą tą dotknięte, odbyły ją



wszystkie pomyślnie w przeciągu dwóch do trzech tygodni, prawie wyłącznie przez przemywanie oczów odwarem lnianego siemienia, i ochranianie ich od wpływu zbytecznego światła.

Liczba mamek niemowlęta w szpitalu karmiących, nieodpowiadała jeszcze potrzebie; rzadkie były pory, w których każde niemowlę mogło mieć mamkę dla siebie, a najczęściej jedna mamka dwoje ich karmić musiała. — Mamy nadzieję że niedostatkowi temu zapobieży to rozporządzenie władzy, że kobiety które w instytucie położniczym odbyły porody, nie mogą być w czasie ich pobytu w klinice, zamawiane na mamki do miasta, przezco nie jedna z nich chętnie przyjmie obowiązek mamki w szpitalu. Jakoż z tego źródła otrzymują niemowlęta szpitalne najwięcej świeżych, i zdrowych mamek, które chociaż nie wprost z instytutu przechodzą na mamki szpitalne, zgłaszają się jednak wnet po wyjściu, gdy w mieście nie mogą znaleźć miejsca. — Pomiedzy dziećmi szpitalnymi zostającymi na wychowaniu wiejskiem, nie panowała żadna epidemiczna choroba: przy szczegółowym ich przeglądzie w miesiącu lipcu, gdy wraz z opiekunami swemi w szpitalu się okazały, znaleźliśmy pomiedzy niemi 52 chorych i kalek, mianowicie: 29 skrofulicznych, 12 chorych na oczy, a pomiedzy niemi dwoje ciemnych zupełnie, 4 kulawych, 2 ułomnych, 4 sparaliżowanych, 1 z kołtunem. — Ospę ochronną zaszczepiono dzieciom po wsiach wychowującym się 489, szpitalnym niemowlętom 106, w ogóle 595. — Atoli przegląd ten



nie może być uważany za dostateczny, dla dania przekonania o rzeczywistym stanie niemowląt i sierot, pod opieką szpitalną zostających: Bo cóż znaczy jednorazowe ich widzenie, w ciągu całego roku, a do tego w pięknej letniej porze?— Jaki jest ich stan w innym czasie, jak dalece czuwa na nimi troskliwość ich przybranych rodziców, o tém wszystkiém nic nie wiemy.— Jednakże liczba sierot szpitalnych, w przyległych wsiach Warszawy wychowujących się, ciągle wzrasta, wnet dojdzie do 2000, a ztąd coraz bardziej daje się czuć potrzeba rozciągnięcia nad nimi opieki i dozoru w miejscu ich pobytu.— Ważny ten przedmiot często był rozbieganym na posiedzeniach rady szpitalnej.— Już w tym względzie przygotowano projekta, a w ciągu roku przyszłego jeden z lekarzy szpitalnych objedzie wszystkie włości, w których się wychowawcy szpitalni znajdują, celem naocznego przekonania się o ich stanie, a więcej jeszcze celem porozumienia się z miejscowymi władzami cywilnymi i duchownymi, dla zapewnienia niemowlętom i sierotom szpitalnym, ciągłej i gorliwej opieki na miejscu.

## II. ODDZIAŁ CHORYCH.

Podług wzoru ustawą szpitalną wskazanego, do którego się już poprzednio od lat kilku stosujemy, umieściliśmy w następującej tablicy, wszelkiego rodzaju choroby, w ciągu roku zeszłego w szpitalu Dzieciątka Jezus leczone, wraz z ich szczegółowemi wypadkami.







RODZAJ CHOROBY	Zostało z roku 1842			Przybyło w roku 1843			Wyszło			Umarło			Odesłano do innych szpitali			Pozostając na rok 1844			
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	
Catarrhus pulmonum	10	6	3	130	100	10	98	54	7	51	49	5	49	3	11	3	1		
Hydrops	3	3	3	80	91	10	36	46		42	51			7	5	7			
Phthisis pulmonum	7	6		97	85		9	25		92	62			4	3	4			
Plica					3			3	1										
Scrophulosis			3		1	7		1											
Chlorosis					2			2											
Atrophia infantilis			3			14											4		
Ankylosis					4			3											
Vermes					1			2											
Retentio urinae					3			2											
Morbi oculorum	4	4	1	55	61	2	55	54											
Morbi mentales					72	2		52											
Epilepsia					65			57											
Paralysis					25			15											
Asthma					18			21											
Tetanus					1			1											
Delirium tremens					15			7											
Carcinoma uteri					1			4											
Vulnera					46			35											
Ulcera			8		36			47											
Fracturae					551			440											
Luxationes					35			39											
Marasmus					9			9											
Ogół	193	227	37	1797	2358	233	1797	1972	197	391	350	31	350	8	48	5	153	215	37



*Uwagi.* Chorzy w rubryce odesłanych do innych szpitali zamieszczeni, stosownie do rodzaju ich cierpienia odesłani byli:

Mężczyźni: 3 do szpitala Braci Miłosierdzia, 5. do szpitala Ś. Łazarza.

Kobiety: 5 do oddziału umysłowych, 36 do szpitala Ś. Łazarza, 6 do kliniki położniczej.

Z Infirmeryi dzieci, odesłano do szpitala Ś. Łazarza 5.

Przywiezionych konających było 38 mniej jak w roku zeszłym.

Główne oddziały chorych były te same co w latach poprzednich, mianowicie: Oddział chorób wewnętrznych.— Oddział chorób zewnętrznych.— Oddział chorób na oczy.— Oddział kobiet obłąkanych i z wielką chorobą.— Oddział chorych dzieci.

a) Oddział chorób wewnętrznych.

Prawie zaraz z początkiem roku, gdyż w dniu 13 Stycznia, pomiędzy położnicami z instytutu na sale chorych z gorączką popołogową odsełanemi, zaczęły się okazywać owrzodzenia gangrenowe warg wstydlivych i międzyszwu.— Choroba ta jednocześnie objawiła się na kilku położnicach, a w przeciągu kilku tygodni mieliśmy takich chorych 15. z których 8 wprost z kliniki nadesłanych było, reszta przybyła już z miasta niezwłocznie, lub w dni parę po wyjściu z kliniki. Mając wzgląd na tę okoliczność tudzież na to że od czasu przeniesienia kliniki położniczej do szpitala Dzieciątka



Jezus, nic podobnego dostrzedz się nie dało, słusznie przypisać wypadało rozwinięcie się tej choroby szczególnym epidemicznym lub miejscowym wpływom. Ostatnich w żaden sposób odkryć nie było podobna, przy tak wzorowej czystości, i troskliwém pielęgnowaniu chorych w klinice położniczej. Przecież bliskiem już było przeniesienie całej kliniki do innego lokalu, gdy nagle choroba ta w środku marca ustała, i już nieokazała się później. Lekarze téż praktyką położniczą trudniący się, uważali że w tym samym czasie i pomiędzy położnicami w mieście, u których poród najpomyślniej się ukończył, okazywały się gorączki połogowe, z gangreną części płciowych. Skłonność do zapaleń gangrenowych, tak zwanych karbunkulów, antraxów, zwróciła w tém czasie uwagę wielu praktycznych lekarzy w mieście, a nawet zapalenie tkanki komurkowatej (phlegmone) jak tego sam kilkakrotnie, miałem w tym czasie spostrzeżenie, przechodziły w niszczącą i szerzącą się gangrenę, która chorych pociągała do grobu. Nie podpada więc wątpliwości, że gorączka połogowa ze zgangrenowaniem części płciowych, której od 13 stycznia do połowy marca, 15 wypadków mieliśmy, pochodziła z ogólnego epidemicznego wpływu.

Charakter tej choroby był nader złośliwy, z 15. umarło 10. w leczeniu trudny był wybór między środkami przeciwzapalnymi a pobudzającymi i stawiającymi opór rozkładowi organicznemu. Pomyślniejsze jednak były wypadki przy użyciu drugich, i te chore które uratować się dały, nie



były z razu osłabione obfitęm krwi upuszczeniem, a za okazaniem się gangreny na częściach płciowych, dawano im chinę, kwasy mineralne, pokrzepiano je winem, a miejscowo, robiono przemywania z chinu i rumianku. Powrót do zdrowia był powolny, i niektóre z tych chorych dopiero po kilkotygodniowym pobycie szpital opuściły. U wszystkich zmarłych na tę chorobę lekarze właściwych oddziałów wraz z dyrektorem Instytutu położniczego robili śledztwa pośmiertne. Stale znajdowano znaki cechujące zapalenie błony brzusznej, połączone z owym charakterystycznym wypoconiem mlecznym w jamie brzusznej. Zniszczenie części płciowych w skutku gangreny rozciągało się w głąb, i w szerz do tkanki komurkowatej i do skóry: u jednej zmarłej znaleziono nawet macicę zgangrenowaną na swój wewnętrznej powierzchni.

Druga choroba uważana w szpitalu jakoby epidemicznie panująca, była odra. Widzieliśmy ją ciągle od marca do końca lipca nie tylko pomiędzy dziećmi, lecz prawie równie często na młodych ludziach między 18 a 24 rokiem. W miesiącach: sierpniu, wrześniu, październiku, i listopadzie, nie było jej wcale, aż nagle wróciła w grudniu, i okazała się na kilkunastu osobach. Przebieg tej choroby był łagodny, i żadnych nie miał następstw. U pewnej 24 letniej panny przyjętej do szpitala w miesiącu kwietniu z febrą zimną trwającą już od dwóch tygodni, i codziennie dwukrotnie powta-



rzającą się, niespodzianie wystąpiła odra, wykształciła się zupełnie w 24 godzinach, odbyła przebieg należyty, a wraz z nią i febra zimna ustała. U innej 15 letniej dziewczyny w ciągu odry, zrobił się ropień na języku.

Choroby gorączkowe i zapalne nie były tak częste ani tak gwałtowne jak w poprzednich latach. Gorączki gastryczne i Reumatyczno-kataralne zachowały ten sam stosunek w miesiącach letnich i zimowych: wszyscy chorzy ci wyzdrowieli. Gorączki nerwowe czyli tak zwane tyfoidalne, były mniej liczne niż w roku poprzednim; najwięcej ich widziano we wrześniu, najmniej w czerwcu; były po większej części połączone z zapaleniem swego rodzaju kiszki grubiej, zwłaszcza kiszki ślepej pod postacią *typhi abdominalis*. Połączenie tej choroby z zapaleniem mózgu było dość częste, nietyle z zapaleniem płuc: pierwsze kończyło się śmiercią. *Typhus* połączony z cechującymi go wyrzutami, okazywał się ciągle, najwięcej jednak w maju.

Febry zimne nie ustawały wcale, w każdym miesiącu mieliśmy świeżo nią dotkniętych, lub z recydywami powracających chorych, najwięcej jednak w miesiącu maju i czerwcu. W miesiącach zimowych, febry były prawie wyłącznie codzienne, w miesiącach zaś letnich najwięcej trzeciaczki; czwartaczek było zaledwie kilka, ostatnie najuporczywiej opierały się środkom przeciw nim użytym.

Pomiędzy zapaleniami szczególnych organów,



jak zwykle najwięcej widzieliśmy zapaleń płuc i błony piersiowej, najwięcej było ich w maju, najmniej w lipcu i grudniu. Z 200 chorych tego rodzaju straciliśmy 21 którzy przybyli do szpitala już ze zwałobieniem, lub z ropieniem płuc. Zapalenia wątroby same lub połączone z żółtaczką, także kończyły się szczęśliwie; na 130. chorych na te zapalenia, umarło tylko 4. Zapalenia gardła i przewodów powietrznych były mocne i uporczywe zwłaszcza na wiosnę w miesiącu kwietniu. W lecie były rzadkie, w zimie znowu stały się częstszymi. Nierównie więcej niż w latach dawnych mieliśmy przypadków zapalenia żołądka i kiszek, połączonego częstokroć z zapaleniem błony brzusznej: kobiet chorobą tą dotkniętych było prawie dwa razy tyle, co mężczyzn szczególnie w miesiącu listopadzie. Moc i rozciągłość zapalenia zajmującego tak ważne organa pociągnęła za sobą większą śmiertelność pomiędzy choremi tego rodzaju, zwłaszcza pomiędzy kobietami; u których najczęściej zapalenie błony brzusznej, było najgorszym połączeniem choroby. Zapalenia kiszek odchodowej nie były tak częste w miesiącach letnich jak zimowych, w ogólności były rzadsze, niż w roku poprzednim. Lud nasz niedbały o swoje zdrowie, szczególnie niezważa na tę chorobę, uważa ją mylnie za biegunkę z powodu częściej potrzeby pójścia na stolec, pozostawia ją naturze, i zwykle wtenczas dopiero szuka ratunku w szpitalu, gdy choroba ta już wielkie zrobiła



zniszczenie w błonie śluzowej kiszki, i stała się nie do uleczenia. Dla tego téż śmiertelność pomiędzy choremi tego rodzaju była wielką, szczególnie między kobietami, gdyż na 41. uwarło ich 13. Śledztwo pośmiertne wykryło obszerne owrzodzenie a nawet miejscami, przedziurawienie błony śluzowej kiszki prostej. Zapalenia reumatyczne — mniej więcej ostre, stanowią zawsze znaczny odział chorych, zarówno w ciągu całego roku. Zapaleń ostrych błon i ścięgaczy stawy otaczających (Arthritis), było w roku tym nierównie mniej niż zwykle, i rzecz szczególna, prawie wyłącznie widzieliśmy je u kobiet i to młodych i silnych. Jakoż 4 było mężczyzn chorobą tą dotkniętych a 35 kobiet: u wszystkich choroba ukończyła się pomyślnie.

Chorób wyrzutowych (Exanthemata), prócz powyżej opisaney odry, było bardzo mało, bo zaledwie kilka przypadków ospy naturalnej, i tylko jeden łagodnej szkarlatyny.

Większą połowę chorób stanowiły choroby chroniczne, zwłaszcza wodne puchliny, katary płucne i suchoty. Stosunek uleczonych chorych na pierwsze z tych chorób, był pocieszający, co pochodziło stąd że pomiędzy niemi, było wiele wypadków w wodnej puchliny czynnej u osób młodych najczęściej w skutku przeziębienia powstałej. Katary płucne długo trwające łagodziły się znacznie przy środkach stosownych, a więcej jeszcze przy wygodzie, cieple i porządnym sposobie życia. Wię-



ksza połowa tych chorych albo uleczona, albo ze znaczném polepszeniem szpital opuściła. Śmiertelność między suchotnikami była największa, na 195. umarło ich w szpitalu 154. reszta wyszła nieuleczona, lub pozostała na rok następny. Chorych na biegunkę zawsze przybywa wiele, zwykle już przez nią, lub przez inne choroby z nią połączone, mocno wycieńczonych: ztąd też prawie szóstą część na nią umiera. Sparaliżowanych było prawie tyle co w roku zeszłym: wypadki z leczenia ich osiągnięte były dość pomyslnie, przez użycie wroniego oka, i zastosowanie siły elektrycznej i galwano-magnetycznej. Krwotoki z nosa, z płuc, z kiszki odchodowej, z macicy, z pękniętych żył na nogach, sprowadziły nieraz do szpitala osoby już niemi wycieńczone, a nawet z uszkodzeniami fizycznymi organów w których brały początek. Uleczenie takich chorych było częstokroć niepodobném. Między temi było kilka z chorobą Werlhoffa i szkorbutem.

Otrucia kwasem siarczanym w różnym stopniu, corocznie widzieć można w szpitalu naszym: ważny tego rodzaju przypadek który się śmiercią zakończył, opisał P. Chlebowski.

*Karasińska Anna*, służąca, lat 22. mająca, kupiła kwasu siarczanego za 10 groszy i większą połowę wypiła, w celu otrucia się. Wnet upuszczono jój funt krwi, a dnia następnego, odesłano ją do szpitala; miała wówczas, usta spalone, czarne gardło mocno zapalone, tak że wcale łykać nie



mogła, oddech jój był przyspieszony, rzeźący, narzekała na wielkie palenie w całym przewodzie pokarmowym, i często womitowała płynem gęstym, czarno zafarbowanym, puls jój był przyspieszony, nitkowaty. Dano jój wodę wapienną z mlekiem słodkiem po łyżce co pół godziny, i katalplazmę odmiękczejącą położono w okolicy żołądka. Dnia 3. ból gardła najokropniejszy, niemożność połykania. Dla wzmagającego się zapalenia żołądka, upuszczono choréj krwi, lecz zaledwie jój kilka uncyj skrzepléj, czarnej, wycisnąć było można. Wewnątrz dano też same lekarstwa. Dnia 4. stan tenże sam. Dnia 5. połykanie lubo bolesne jednak łatwiejsze, wymioty rzadsze, stolec koloru czarnego. Dnia 6. noc bezsenna dla bólu w gardle, chora połknęła mleka słodkiego parę łyżeczek, lecz je wnet zwomitowała. Dnia 8. ból mocniejszy w przewodzie pokarmowym, krztuszenie częste, i odpływ śluzu ze krwią koloru ciemnego. Dnia 9. przy silném ksztuszeniu się, wyrzuciła chora błonę 12 cali długą, z kształtu zupełnie do przewodu pokarmowego podobną; koniec jój dolny na wewnętrznej powierzchni wystawiał zapalenie gangrenowe, powyżej zaś plamki czerwone. Dnia 10. po nadzwyczajnych sileniach się do wymiotów, wyrzuciła chora znowu podobną błonę rurkowatą, wystawiającą w zupełności postać żołądka, zwięzienia jakie przy wchodzie i wychodzie organu tego postrzegać się dają, i na wewnętrznej powierzchni błony, były spore plamy gangrenowe.



Po oddzieleniu się tych błon, drażliwość całego przewodu pokarmowego tak była wielka iż połknięcie znowu stało się niepodobnym. Probowano wprowadzania pokarmów płynnych do żołądka za pomocą rurki sprężystej, co się w pierwszym dniu dość dobrze udało, lecz drugiego dnia już wsunięcie jej stało się niepodobne. W takim stanie starano się żywić chorą enemami z rosółu z żółtkiem, dając jej takowe 3. razy na dzień; zrazu płyn ten zatrzymywał się w kiszce, lecz na dni 5. przed zgonem, z powodu zparaliżowania muszkułów zamykających otwór stolcowy, odchodził wnet po wstrzyknieniu. Udało się czasem jednak chorą pojąć nieco rosółu, ulepku migdałowego, arro-wrot, nawet odzyskała chęć do pokarmu, lecz co tylko przyjęła zwróciła niebawem. Przez cały czas trwania choroby stolec był utrudniony i najczęściej za pomocą enem zwyczajnych wypróżniany, puls był naturalny co do prędkości, lecz słabszy co do mocy. W takim stanie przeżyła chora miesiąc grudzień, około 5. stycznia puls jej stał się gorączkowym, wymioty stały się śluzowe i żółciowe, kaszel mocny i częsty, sen zginął a upadek sił i wychudnienie było coraz większe. Od dnia 20 stycznia żadnych już pokarmów nie brała, lód odtąd był jedynym i najulubieńszym jej posiłkiem, a w braku jego woda prosto ze studni. Lód i zimna woda utrzymywały ją przy życiu jeszcze dni 15. a przez cały ten czas miała ciągle mocną gorączkę: pragnienie nie



do ugaszenia, język i wargi spiekłe, czarniawe, oddech śmierzący, puls prędko coraz słabszy, w końcu zaledwie czuć się dający i nieregularny. Nie spała nic wcale, oczy zapadły się, podsiniały, twarz zakłęsała się, wymioty były ciągle żółciowe, ciemne, stolec prawie żaden, uryna mętna w bardzo małej ilości. Przytomność umysłu zachowała chora do ostatniej chwili i w pośród najokropniejszych cierpień, dnia 5. lutego życie zakończyła.

Ciekawe śledztwo pośmiertne tej choroby wykryło co następuje: Błona piersiowa ze strony lewej była zrosnięta z płucami, i ze ścianą piersiową; na powierzchni zewnętrznej płuca lewego ropień zamknięty zawierający posokę czarniawą, śmierzącą, w ilości puł funta. Płuco prawe było zdrowe, przewód pokarmowy tak był zwężony i przestoczony że go zaledwie wykryć było można, a w miejscu zapuszczania się do żołądka tak ciasno że zaledwie zgłębnik wprowadzić weń było można, tkanka komurkowata otaczająca ten kanał była zbita i sucha, żołądek nie miał wcale właściwej sobie ani postaci ani objętości, okazał się pod postacią torebki około 5. cali dłuższej, otoczony tkanką komórkowatą twardą i zbitą, i wysłany białą ślniącą się i prawie chrząstkowatą błoną; w próżności żołądka tego zaledwie łyżkę płynu pomieścićby można, otworu dolnego (pylorus) wynaleść niepodobna było. Kiszka 12 calowa i wszystkie kiszki znacznie zniszczone i próżne, serce bardzo małe, zwiędłe, lecz za to wątrąba półtora



raza większa, niż w stanie naturalnym, blada w kolor żółtawy wpadająca, bez krwi, zraz lewy żołądek pokrywający, zapalony, worek żółciowy przepętniony żółcią, śledziona mała, wietka, w palcach rozdzielić się dająca.

Rzadki i szczęśliwie wyleczony przypadek skołowacenia i ścisków (Tetanus et trismus) był następujący:

*Fubel August*, lat 20 mający, woźnica, temperamentu choleryczno-krwistego, dnia 20 lipca pławiąc konie w Wiśle rano, w czasie chłodnym, uczuł mocny dreszcz w całym ciele, wieczorem dostał gorączki, kaszlu i klócia w piersiach; zaraz w nocy uczuł trudność w otwieraniu ust, dnia 21. ciężkość i bole klujące w piersiach, kaszel, ściski, dnia 22 gdy już oddech stał się trudniejszym, bole w piersiach coraz więcej się wzmagaly i gdy do ścisków dołączyły się zjawiska skołowacenia ciała, przybył do szpitala. Zapalenie płuc było wówczas najwyraźniejsze, a za każdym głębszym westchnieniem lub kaszlem, skołowacenie ciała stawało się mocniejszym. Upuszczono zaraz choremu krwi funt, wewnątrz dano środki chłodzące. W dniu 23. powtórzono upuszczenie krwi, a dla poruszenia stolca dano olej kleszczowiny. Bole klujące w piersiach ustąpiły i oddech stał się łatwiejszym lecz ściski i skołowacenie trwały ciągle i całe ciało chorego przybrało postać łuku mocno ku przodowi zgiętego. Dano opium gr. j eo godzina, 12 proszków, i enemę z puł drachmy ty-



tuniu. W nocy spał chory tylko godzinę, cokolwiek był odurzony, rano miał ulgę, jednak przy najmniejszym poruszeniu ciała lub kaszlu, kurcze mocniejszymi się stawały. Dnia 25, powtarzano te same proszki i dano 2. enemy z tytoniu rano i na noc. Dnia 26. mała poprawa, dano po 2. gr. w każdym proszku opium, enemy też same, i wcieranie w súp pacierzowy maści merkurjalnej. Chory wcale nie był odurzony, czuł się lepiej, dawano mu więc ciągle też same środki, nie zaniehbując sprowadzania stolca olejem kleszczowiny. W dniach następnych napady skołowacenia i scisków były słabsze i krócej trwały: już chory rzadsze przynajmniej pokarmy mógł przyjmować, gdyż dotąd płyn wlewano mu pomiędzy zęby. Dopiero dnia 4 sierpnia miał noc lepszą, rano jeszcze nie był wolnym od napadów kurczowych, które jednak z każdym dniem ustępowały tak, że już dnia 13. sierpnia t. j. 24. choroby, pierwszy raz sam o swój sile z łózka się podniósł. Doznawał jeszcze długo bolu w łytkach przy chodzeniu, który po użyciu kąpieli ustąpił. Dnia 20 sierpnia zupełnie zdrów wyszedł. Chory ten wyżył 130 gr. opium w 17 dniach, i 9 drachm tytoniu w enemach, bez żadnych przypadłości szkodliwych, i niezawodnie tym środkiem winien swoje ocalenie.

Do spostrzeżeń swoich o skuteczności wroniego oka w sparaliżowaniach, dodał P. Chlebovski następujące.

*Piotrowski Ignacy*, lat 26. mający, od 6. miesięcy na prawą stronę ciała sparaliżowany



użyciu bezskutecznie wielu środków lekarskich, dnia 9. marca przybył do szpitala. Nieczystości dróg pierwszych wymagały zrazu użycia emetyku, poczem dostał chory nalanie tranki górnej z extr: wroniego oka, gr.j. W ciągu 21 dni wyżył chory kilkanaście gran tego środka i odzyskał, całkowicie czucie i ruch nogi i ręki; ciesząc się tą poprawą zaczął chodzić może za wiele i pewnego wieczora powracając z ogrodu na sale wystawił się w drzwiach na przeciąg pewietrza, i nagle nastąpiło sparaliżowanie całego ciała i języka, tak że mowa stała się powolną i niewyraźną. Przystawiono zaraz bańki nacinane na kręgosłupie, później moksy, które utrzymano w ropieniu. Wewnątrz dano extr: wroniego oka od 1 do 15 gran stopniowo postępując. Gdy po dniach kilkunastu stan chorego mało co się polepszył, zrobiono przerwę w leczeniu; w czasie tym czucie zaczęło powracać, lecz w ruchu nie było żadnej zmiany: wrócono się do dawnych środków z dodaniem extr: *Rhois Toxicodendri*, postępując od grj. do 8 i znowu przerwę w leczeniu zrobiono. Pomimo odleżenia się chorego i powstałego ztąd owrzodzenia gangrenowego, obficie wydzielającego ropę, jednakże przy zadawaniu tychże środków z częstymi przerwami, polepszenie stanu zdrowia co do porażki było widoczne, po 10. miesiącach już w prawej stronie ciała ruch powrócił a mowa stała się wyraźniejszą i łatwiejszą. W końcu 11 miesiąca i lewa strona odzyskała ruch i czucie. Cho-



ry zwolna odzyskał siły, wyczerpane tak długą chorobą i tak długim ropieniem, lecz odzyskał je zupełnie i zdrów opuścił szpital po całorocznym w nim pobycie.

*Żuławski Walenty*, lat 33 mający, kucharz, napił się przez omyłkę roztworu niedokwasu arseniku, przeznaczonego do zatrucia szczurów. Prędko i skuteczny ratunek lekarzy ocalił mu życie, pozostało jednak sparaliżowanie rąk i nóg, szczególnie w palcach rąk, które były stężałe, zgiąć się niedające, na  $1\frac{1}{2}$  cala od siebie rozsunięte; w sobie miał się chory dobrze. Użyto nalania tranki z extr: wroniego oka, kąpieli i wcierań amoniaku zrzącego z wyskokiem kamforowym. Po dniach kilkunastu, palce nabrały więcej ruchu, lecz sparaliżowanie nóg trwało. Postawiono moksy na krzyżu i zrobiono wrzody sztuczne ponad kostkami nóg. Skutek ztąd był widoczny, nogi codziennie nabierały więcej mocy i władzy, po ośmiu miesiącach chory wyszedł ze szpitala, chodząc o własnej sile, lecz zawsze z niejakim utrudzeniem, zwłaszcza w zginaniu nóg

*Józefiakowa Teofila*, 34. lat mająca, mężatka, od dwóch lat sparaliżowana w połowie prawej ciała, leczyła się w szpitalu miesiąc, używała wyłącznie extr: wroniego oka i doszła stopniowo od grana do 16. Leczenie to ten pomyślny miało wypadek, że chora odzyskała zupełnie władzę w nogach tak dalece, że bez pomocy kija chodziła. W rękach pozostało czucie tępe, lecz była lepsza władza.



**Oddział chorób zewnętrznych.**

Oddział ten jak zwykle mieścił w sobie największą liczbę chorych. P. Frydrych, który jeszcze w tym roku był w nim lekarzem ordynującym, poprzestał na następującem ogólném rozgatkowaniu chorób, które w roku upłynionym uważał. Było:

Ran różnego rodzaju i stopnia: . . . .	Mę: 48.	Ko: 36.	Ogól 84
Chorób skóry, począwszy od róż, wrzodów, do różnego rodzaju przestoczeń . . . . .	„ 634	„ 555	„ 1189
Złamań kości członków górnych i dolnych . . . .	„ 41	„ 24	„ 65
Zwichnień stawów . . . .	„ 9	„ 4	„ 13
Ropni prostych, po innych chorobach powstałych, . . . .	„ 39	„ 25	„ 64
<hr/>			
w ogóle Mę: 771 Ko: 644 Ogól 1415			

Z liczby téj umarło męż: 56. kob: 34. mianowicie, na różnego rodzaju owrzodzenia, połączone z wyniszczeniem całego ciała. Męż: 21. Kob: 11. na gangrenę części płciowych w czasie zwyż opisanéj epidemii; kobiet 7. na wstrząśnienie mózgu i mlecza pacierzowego po ranach głowy i rozbiciach; męż: 6. kob: 4. na gangrenę kiszek powstałą przy przepuklinach; męż: 2. przez podezgnięcie sobie gardła, kobiéta 1; z ropni wewnętrznych, mężczyzn 8. kobiet 4; z oparzeń wielkich płaszczyzn, mężczyzn 2. kobiéta 1; z krwotoku ży-



ły szyjowej po przeżarciu jęj od ropy w okolicy tej utworzonej, kobieta 1. Do tej liczby zmarłych dodać potrzeba konających, do oddziału przywiezionych, którzy wnet a najdalej w 24 godzin żyć przestali, męż: 18. kob: 26.

Pomniejsze operacye chirurgiczne jakoto: otwieranie ropni, przecinanie kanałów fistułowycy, głębokie nacinanie skóry, wydarzały się prawie codziennie, ważniejsze zaś były następujące:

	u Męż:	u Kob:	w Ogóle
Wyluszczone palcy u nóg . . . . .	4	3	7
— palec średni u ręki . . . . .	1	"	1
Odpiłowano narośl kostną wielkości pięści, na goleni . . . . .	"	1	1
Odjęto udo . . . . .	1	"	1
— goleni . . . . .	2	"	2
— rękę lewą . . . . .	1	"	1
Wyluszczone guz tłuszczowy na głowie . . . . .	1	"	1
Wyluszczone guz tłuszczowy na policzku . . . . .	1	"	1
Wyluszczone guz gąbczasty na głowie . . . . .	1	"	1
Wyluszczone guz gąbczasty na goleni . . . . .	"	1	1
Wydobyto ogromny polip mięsokostny z jamy Hygroma . . . . .	1	"	1
do przeniesienia	13	5	18



	u Męż:	u Kob:	w Ogóle
z przeniesienia	13	5	18
Wyluszczone guz torebko- wy, wodnisto pęcherzy- kowaty ogromnej wiel- kości na prawej stronie szyi . . . . . „		1	1
Założono szef na fistule pę- cherzowo pochwową . . . „		1	1
Zrobiono operacją hydro- cele . . . . . 1		„	1
Podwiązano polipa macicy . . . „		1	1
Skruszono kamień pęche- rzowy w 5. posiedze- niach . . . . . 1		„	1
Przecięto pod skórą wszy- stkie muszkuły policzka prawego . . . . . 1		„	1
<b>W ogóle było operacyji .</b>	<b>16</b>	<b>8</b>	<b>24</b>

Przecięcie podskórne muszkułów twarzy spara-  
lizowanój, w celu jój sprostowania, zrobił przy  
zwiedzeniu szpitala Dzieciątka Jezus sławny prof-  
fessor berliński Dieffenbach. Wykonał tę operacyą  
z odznaczającą go śmiałością i szybkością, We  
dni kilka po operacyi twarz w istocie sprostowa-  
ła się, lecz gdy otęchła, a zwłaszcza gdy przecię-  
te muszkuły znowu się zrosły, stała się tak nie-  
kształtną jak była.

Kruszenie kamienia w pęcherzu pierwszy raz



dopiero w szpitalu robioném było na silnym krę-  
pym, dwadzieścia kilka lat mającym mężczyźnie,  
który już od lat kilku cierpiał na tę chorobę.  
Operowany był 5 razy, w dniach 3. 8. 17. 24. sier-  
pnia, za każdym razem części kamienia pokru-  
szone były, i odeszły później z uryną; chory za  
każdém razem doznawał ulgi i po czwartej ope-  
racyi miał się wcale dobrze, w miesiąc atoli od-  
był jeszcze jedną operacyą dla skruszenia pozos-  
tałego kawałka, wykrytego przy śledzeniu pęche-  
rza, poczem opuścił szpital zdrów zupełnie: do  
operacyi téj użyto narzędzia Barona Heurteloupa  
z młotkiem.

Podwiązanie polipa macicy znacznej wielko-  
ści, który chorą od lat kilku o częste krwotoki  
przyprawiał i już znacznie wyniszczył, należy do  
pięknych tegorocznych wypadków. Rozpoznanie  
stanowcze téj choroby odbyło się przez naradę  
kilku lekarzy z miasta, a Dr Flamm pomyslnie  
zrobił operacyą. Powtórzenie jej w dni 8. sta-  
ło się potrzebném, gdyż po odpadnięciu sznur-  
kiem ujętej części, druga odnoga polipa opuściła  
się do ust macicznych. Po jej odpadnięciu chora  
przyszła do zdrowia, i odzyskała utracone siły.

P. Frydrych używał w tym roku z najlepszym  
skutkiem rozpalonego żelaza w rozlicznych wy-  
padkach, oto są jego uwagi:

*Percy i Rust* mieli wielką słuszość że tego  
środka używać nakazywali; wiele chorób skórnych  
i owrzodzeń połączonych z zepsuciem soków szkor-



butyczném lub rakowatém zagoić się nie daje ani zachwalanemi lekami wewnętrznemi, ani téż żadnemi maściami, balsamami, ani nareszcie kreozotem, w ostatnich czasach tak zalecanym. Jedno żelazo zastąpić tu może wszystko, działa prędko, skutecznie i nie pociąga za sobą żadnych następstw. Są lekarze trwożliwi, którym środek ten okrutnym się być wydaje, pochodzi to ztąd że go nigdy nie doświadczyli; dla ich przekonania mogą im wskazać wielu chorych leczonych i wyleczonych, którzy raz doświadczywszy żelaza, sami się następnie o użycie go dopraszali. Siostry miłosierdzia świadki tego działania, równie powiedzą jak ono w niepodobnych na pozór do uleczenia przypadkach było skuteczném. Żelazo przyłożone do zdrowej skóry sprawia ból żywy, lecz prędko przemijający, ale w tym przypadku tak potężny czyn wywołuje na zewnątrz, że jest jedyném do wstrzymania chorób zajmujących stawy, a które niekiedy kończą się kalectwem a nawet i śmiercią. W przeistoczeniu się chorobném skóry, w wrzodach nieczynnych, tkanką pulchną lub stwardniałą zapelnionych, żelazo rozpalone nie sprawia żadnego bólu, i owszem ci których palilem doznawali w czasie operacyi, i gdy żelazo było najgorętsze, przyjemnego rozchodzenia się ciepła po martwych tworach.

Ze żelaza można użyć wszędzie, w bliskości wielkich naczyń i uplotów nerwowych, w blisko-



ści ważniejszych organów, okazały następujące wypadki:

*Weber Małgorzata*, lat 32. licząca, przybyła do szpitala w dniu 16. października 1842 r. wynędzniona po długo wytrzymanej słabości, której ostatecznym wypadkiem był rak wodny twarzy lewego policzka. Zniszczył on do tego stopnia wargę górną i część nosa, że aż do kości korzenia nosa dosięgał, i rozciągał się pod okiem na całość, i na połowę policzka. W takim stanie zniszczenia twarzą i ogólnego osłabienia, nie można było się namyślać, użyłem natychmiast żelaza, a wewnątrz wina i lekarstw aromatycznych; po jednym i drugim w dni ośm użyciu tego środka, złe wytepieniem zostało, rana zagoiła się, i chora wyszła z wielką w prawdzie blizną, ale zupełnie wyleczona w dniu 19 stycznia 1843 r.

*Rumiński Grzegorz*, 53 lat mający, przybył do szpitala w dniu 10. sierpnia 1843 r. z naroślą gąbczastą krwistą na tyle głowy. Wielkość jej była dwóch pięści, za najmniejszym dotknięciem mocno krwawiła, chory uskarżał się na okropny ból, który mu już od dawna snu używać nie dał a szczególnie gdy leżał. Po ściśnięciu obejrzeniu przekonałem się, że podstawa tego guza była niewielka, bo objętości trzech groszy polskich, ale związek miała bezpośredni z błoną twardą mózgu przez otwór w kościach czaszki, rozrośnięciem samego guza zrządzony. Nie śmiałem od razu przystąpić do odcięcia guza, lecz go podwiązałem i po ściśnięciu pod-



stawy, sam guz żelazem rozpaloném w znacznej części zniszczyłem; gdy jednak to nie zapobiegło krwawieniu i nie zniosło bólu, w dniu 10 odciąłem guz przy samej kości i krwawiącą mocno podstawę jego rozpaloném do białości żelazem spaliłem tak, że natychmiast krew się zatrzymała, chory przestał cierpieć, a w dniu 10 po zaciągnięciu się rany skóry na głowie, zdrów szpital opuścił.

*Szatanek Kaźmierz*, 45 lat mający, w dniu 17 listopada przybył do szpitala z otwartym ropniem pod pachą lewą. Płyn wychodzący, był czarny smierdzący: bliższe obejrzenie przekonało mnie że gruczoły podpaszne były stwardniałe, wejrzenie chorego zapowiadało że to stwardnienie zbliżało się do raka. Wzniecając siły chorego gorzkimi środkami, ośmieliłem się użyć miejscowo żelaza, mimo bliskości uplotu nerwów. Wracalem do niego kilkakrotnie co dni dziesięć i udało mi się stopić stwardnione gruczoły i chorego przyprowadzić do zdrowia, w przeciągu czterech miesięcy tak, że 22. czerwca szpital opuścił.

Są przypadki w których rozpalone żelazo jest jedynym środkiem ratowania życia, i namyślanie się w podobnych zdarzeniach, lub uciekanie się do innych sposobów, dowodziłoby grubój nieznajomości rzeczy i braku doświadczenia; takimi chorobami są węgliki (*Anthraces*).

*Mroczkowski Łukasz*, starzec 86. letni, uległ wielkiej chorobie. W dniu 8. czerwca z oddziału



chorych wewnętrznych, w stanie zupełnego upadku sił i prawie konający, odesłany był do mego oddziału. Po obejrzeniu go znalazłem wzdłuż słupa pacierzowego, przy 12. kręgu, węglík wielkości całej dłoni. Nietracąc chwili czasu, i więcej dla próby niż w nadziei uratowania życia, przeciąłem krzyżowo węglík i rozpaloném żelazem przytrawiłem. Chory nie okazał najmniejszego znaku czucia. Przepisałem mu wewnątrz napażenie z tataraku z eterem octowym, a zewnątrz nacierania z wyskoków aromatycznych. Następnego dnia znalazłem puls nieco podniesiony i cierpiącego przywróconego do przytomności: nie wiedział on co się z nim działo, i nie robił żadnego oporu przeciw powtórnemu użyciu żelaza, co też trzeciego dnia zrobiono. Jeszcze tą razą czucie nie wróciło: po piątém dotykaniu chory dopiero uczuł ciepło rozchodzące się po słupie pacierzowym, i odtąd po oczyszczeniu się zgangrenowanych powierzchni, rozpoczęło się gojenie tak, że chory dziwiąc się sam jakim sposobem mógł do zdrowia powrócić, w dniu 16. lipca szpital opuścił.

Niepośpieszny do odejmowania członków, starałem się ile możności zachować je, nawet w zdarzeniach gdzie ogromne płaszczyzny zniszczonych tworów miękkich, przedstawiały kości po kilka cali ogołoczone i martwe. Kości i twory pozostałe, dotykając żelazem, oddzielałem obumarłe części, wywoływałem w pozostałych nowe życie i sprowadzałem zabliźnienia, wprawdzie nietrwale, ale za-



wsze mniej szkody cierpiącym przynoszące niż pozabawienie się nogi.

*Jaworska Małgorzata*, 26 lat mająca, wieśniaczka z wsi Blizne, przybyła do szpitala dnia 26 października. Dostawszy róży, leczyła się swym sposobem, i sprowadziła gangrenę całej goleni lewej: przyniesiona z mocną gorączką, przytém ciężarna, wśród krytycznego przesilenia poroniła i utraciła dziecię. Gdy przyszła do siebie, gangrena goleni rozciągała się do kości kolanowej, a poniżej 3 cale aż do grzbietu nogi; kość goleni była 3 cale zupełnie оголоcona. Przypaliłem żelazem kość i części zgangrenowane; oddzieliło się co było martwego, ożywiły się zdrowsze twory, i gdym w końcu roku chorą pozostawił, rana była czystą i zaledwie miała 3 cale obwodu (1).

*Hizewski Tomasz*, lat 46. z Wiśnic wieśniak, przybył do szpitala 7 listopada, domagając się odjęcia nogi lewej, na którą cierpiał od lat czterech. Od kilku miesięcy ból mu spoczynku nie dawał. W rzeczy samej obejrzenie przekonało mnie, że przy tak obszerném zniszczeniu skóry, cierpienia musiały być nadzwyczajne. Począwszy o 3 cale od kłykcia kolanowego aż do kostki stopy, cała łydka i goleń były jedną raną, pokrytą nagromadzonemi na sobie mięsnymi brodawkami, tak że całość

---

(1) Chora ta w ciągu b. r. opuściła szpital zupełnie zdrowa.



była podobna do grona winnego. Otaczająca ranę skóra, była twardą i niemal chrząstkowatą, a na około kostki wznosił się zniej pierścień, złożony z górowatości i rozpadlin. Takie zniszczenie tworów i przeistoczenie skóry wskazywało odjęcie członka, ale stan ogólny nie zabezpieczał dobrego wypadku. Nadto z uwagi, że gdyby się i operacya pomyślnie udała, jaką przysługę zrobiłoby wieśniakowi, który do wyżywienia się potrzebuje nóg i rąk, zaniechałem téj myśli. Aby wessaniu ropy i zarazie ogólnej soków zapobiedz, użyłem rozpalonego żelaza, i całą płaszczyznę, w której cztery żelazka ochłodły, spaliłem. Przepisałem choremu wino, pokarmy odżywne, i środki gorzkowo-aromatyczne. Dnia trzeciego ujrzałem już oczyszczającą się powierzchnią wrzodu, chory był spokojniejszym, nie narzekał na ból i spał w nocy. To uzyskawszy, zacząłem żelazem dotykać stwardniałości otaczającej skóry, a gdy ujrzałem, że i ta mięknać i rozdzielać się poczyna, byłem pewny utrzymania członka postępując opisanym sposobem. Jakoż sprowadziłem powolne zaciąganie się skórą i zabliźnienie tak ogromnej nieczynnej powierzchni, która po kilku tygodniach zaledwie półtrzecia cała szerokości wynosiła, a skóra zaciągając się na ranę była z góry zupełnie gładką, od dołu miała jeszcze niektóre wyniosłości, ale rozpadliny zupełnie znikły. Z końcem roku chory ten był blizkim zagojenia.

W zapaleniach skóry, tkanki podskórnej, na-



wet samych mięs, śmiało brałem się do głębokich nacinai (słowa są P. Frydrycha). Naukę tę nabyłem w klinice Dupuytrena. Nieczekał on jak niektórzy radzą, póki się nie zjawi ropa, ale właśnie jej utworzeniu się zapobiegał. Jeżeli w zanokcicy cięcie uwalnia i od cierpień i od następstw, dla czegożby nie miało być to samo w zapaleniu innych mniej zbitych tkanek? że tak jest, następujące wypadki objaśnią:

*Jankowska Karolina*, lat 26 mająca, przybyła do szpitala w dniu 30 listopada z mocną różą goleni; część ta ciała była nadzwyczaj obrzęknięta i zapalenie rozciągało się głęboko w tkankach podskórnych. Po trzykrotném krwi upuszczeniu, i zadaniu przez dni 3. emetyku, mała nastąpiła ulga; zrobiłem głębokie nacinania i kazałem oblewać nogę ciepłym odwarem kwiatu bzowego, pozwoliwszy krwi obficie spłynąć. Następnego dnia czerwoność znikła a z nią i zapalenie. Wcieranie maści szarój, opasywanie członka, zniosły pozostałą obrzękłość, i Jankowska zdrowa 25. grudnia szpital opuściła.

*Kaufmann Karol*, lat 48, przybył do szpitala w dniu 23 października, z mocną gorączką i nadzwyczajnym obrzęknięciem zapalnym stopy. Puszczenie krwi nie zmniejszyło ani bolu ani zapalenia. Uprzedzając już nie zebranie się ropy, ale samą gangrenę, porobiłem cięcia podłużne dość głębokie na grzbiecie nogi; odeszło krwi mnóstwo, a następnie proste okładaniem odwarem Inianém,



zniosło resztę zapalenia i sprowadziło zagojenie ran skórnych.

*Kliczkówna Agnieszka*, lat 36, przybyła 26. listopada z różowem zapaleniem skóry i tkanki podskórnej. Obrzęknięcie zapalne o dwa razy powiększyło objętość cierpiącego przedramienia. Dwukrotne krwi upuszczenie, emetyk dany na utrzymywanie ciągłych nudów, w zamiarze osłabienia czynności tętnic i zmniejszenia dopływu krwi do części cierpiącej, mało wywarły skutku; nacięcia głębokie uwolniły od mocnego prężenia i bólu, poczem zwyczajne opatrywanie ran dokończyło leczenia i chora w dni 10. szpital opuściła.

Są zdarzenia, że już zebrane ropnie tkwią głęboko i objawiają się znakami ogólnemi, jakienią są dreszcze, gorączka, a których nie może usunąć tylko wypuszczenie cieczy i zniszczenie jej ogniska. Nieraz zachodzi wielka trudność w rozpoznaniu tego stanu rzeczy, nawet dla biegłych chirurgów. Podobny przypadek był u *Kaplickiego Leona* wyrobnika lat 18 mającego, który przybywszy do szpitala 17 maja, w stanie gorączkowym i zniezdniały, uskarżał się że już od 1 stycznia cierpi ból w udzie, że gorączka ciągle go męczy, że zasięgając rady od różnych lekarzy w niczem dotąd ulgi nie doznał. Po obejrzeniu znalazłem udo cokolwiek grubsze od zdrowego, ale z pozoru niecierpiące, naciskając nie czułem nigdzie przelewania się płynu, a jednakże znaki ogólne i gorączka domyślać



mi się go kazały. Z opowiadania chorego dowiedziałem się że zrazu począł się ból głęboko w środku uda i prawie tuż przy kości, że choć ten znikł po kataplazmach i różnych wcieraniach, przecież w tém miejscu zawsze ma jakąś zawadę. W oznaczone miejsce wbiłem bardzo cienki nożyk na trzy cale, i prawie przesunąłem go obok kości. Kropla ropy która wystąpiła na skórę po wyjęciu noża wskazała ognisko cierpienia. Co znalazłszy, zrobiłem śmiało głębsze i szersze cięcie i z zadziwieniem własném i przytomych, wytoczyło się przeszło puł funta ropy, która przecież zawarta w członku nie tak widocznie kształt jego zmieniała. Chory stracił zaraz gorączkę, i w dni 11 zupełnie zagojony wyszedł.

Stwardnienia i obrzęknięcia języka i gruczołów, najprędzej i najskuteczniej leczą się śmiałemi i głębokimi nacinaniami, czego w trzech następnych przypadkach doświadczyłem:

*Orłowska Maryanna*, lat 49, przybyła 27 czerwca z mocnym obrzęknięciem języka, który pół cala zewnątrz wystawał, tak że ust zamknąć nie mogła; choroba trwała już od 24 dni, chora długim głodem była znękana, bo tylko wodniste płyny mogła i to z trudnością do ust wprowadzać. Zrobiłem natychmiast trzy głębokie cięcia w języku, zacząwszy od korzenia aż do końca, a po odcięciu obfitém krwi dałem na womity, by jeszcze przyspieszyć odpływ. W dni trzy powtórzyłem jeszcze nacięcia, które tą razą były liczniejsze, ale mniej



głębokie, poczem wróciło wszystko do stanu naturalnego i Orłowska 9 dnia po przybyciu zdrowa wyszła.

*Sobański Jan*, lat 38. przybył 18 sierpnia z podobną chorobą, ale jeszcze połączoną z mocną gorączką. Upuściłem krwi i zaraz zrobiłem śmiałe i głębokie nacięcia. Chory który już od 8. dni języka wciągnąć do ust nie mógł, i żadnego wyrazu wymówić, przemówił zaraz, a po powtórzeniu jeszcze po drugi i trzeci raz nacinań, w dni 10 szpitali zdrów opuścił.

*Siemieńska Anna*, lat 15, przybyła dnia 5. sierpnia z nadzwyczajnym obrzęknięciem gruczoła podjęzykowego tak, że sam język zepchnięty na stronę, zmienił zupełnie położenie. Co bądź było przyczyną tego obrzęknięcia, zawsze zostawał mi jeden sposób leczenia, i dlatego niebawem zrobiłem głębokie nacięcie w środku, w celu przekonania się czy nie ma kamieni ślinowych, lub zbrania się samej śliny przy zatkaniu przewodów; gdy tego nie znalazłem, porobiłem więcej ranek, spłynęła krew wraz z śluzem i chora w 6. dni zupełnie zdrowa wyszła.

Przy ranach szarpanych, gniecionych, tam nawet gdzie odkryte i zmiadzzone kości są na przeszkodzie utrzymania części obrażonej, należy uciekać się do głębokich nacinań, a usunawszy przez to otrętwienie nerwów, i przywróciwszy życie w tkankach, zostawiać gojenie samej naturze.



W podobny sposób poradziłem sobie w następujących przypadkach:

*Stobaszewski Franciszek*, lat 47, nieszczęśliwym trafem miał zgruchotaną rękę zębami koła palczastego. Przywieziono go dnia 6. stycznia; cała ręka była mocno zgnieciona, skóra na niej porozrywana i parę kości ze środka ręki przez szpary ran sterczało. Choćby było zagadką czy się ręka da utrzymać, przecież tego dopiąć postanowiłem. Porozcinawszy zgniecione twory, zaleciłem po lekkim opasaniu ręki włożyć ją w letnią kąpiel, aby i rany z krwi oczyścić, i w pogniecionych tkankach życie wywołać. Co uzyskawszy, przez samo zbliżanie porozłączanych tworów za pomocą opasek lekkich, sprowadziłem zagojenie ran i chory w dniu 9. lutego z ocaloną i zdrową ręką szpital opuścił.

*Jankowski Jan*, lat 51, wyrobnik, mielőc porwany został przez koło maszyny, które mu przedramię lewe zmiażdżyło. Przywieziony do szpitala w dniu 1. listopada 1842, w najgorszym był stanie: skaleczona ręka, z braku przyzwoitego opatrzenia, zagrożoną była przejściem w gangrenę, a gorączka towarzysząca tym zranieniom, niszczyła jego siły. Wierzchnia i spodnia płaszczyzna przedramieniowa, była cała pokaleczona, porozrywana, skóra poróżdzierana tak, że nie można było ani kierunku ani liczby zranień oznaczyć. Kość łokciowa blisko trzy cale obnażona, muszkuły otaczające ją porozrywane; szczęściem nie było żadnego zgruchotania kości i dlatego przedsięwziąłem utrzymać część



obrażoną. Porozcinawszy pogniecione w ranach twory, porozszerzawszy zgniecione rany, pozbliżyłem brzegi ich i dla wywołania życia zaleciłem kąpiele z lekkiego odwaru rumianku, a dla złagodzenia gorączki, dałem wewnątrz środki chłodzące, do których wchodziły kwasy mineralne. Następnego dnia ujrzałem polepszenie, a postępując wskazanym sposobem, sprowadziłem choć powoli zagojenie całego przedramienia, i Jankowski w dniu 19 czerwca 1843 r. szpital opuścił.

Przy zranieniach z mocnym potłuczeniem głowy, zapobiegając rozszerzeniu się tkanek zbitych skóry i rozciągnęny błonisty, które bywa uparte i często smutne pociąga za sobą następstwa; należy i rany powiększać i w tworach zgniecionych nowe zrobić, aby je od natłoku krwi prężenia i zapalenia uwolnić.

*Gatecka Małgorzata*, lat 55, przybyła do szpitala w dniu 21 stycznia z raną stłuczoną tyłu głowy, obszerną na cali dwa, i do kości dochodzącą. Naokoło rany obrzęknięcie było mocne i gorące. Bez zwłoki rozszerzyłem ranę, uwolniłem przyległe tkanki od prężenia i zagojenie nastąpiło pod opatrywaniem odwarem siemienia lnianego.

*Ciesielski Piotr*, lat 42, przybył w dniu 6. maja z ranami licznymi na głowie wraz z sińcami i guzami; zranienia te zrobione były kilka dni wprzód, dlatego obrzęknięcie znaczne twarzy i głowy już nastąpiło. Po upuszczeniu krwi, porozszerzałem podlewę krwiste; chory uczuł natychmiast ulgę a



przy zwyczajném opatrywaniu, w dni 23 zagoiły się rany i znikły wszystkie cierpienia.

*Nowicki Józef*, lat 23, wyrobnik, przybył do szpitala w dniu 1 czerwca, w którym był mocno pobity i miał sobie zadanych kilka ran na przodzie i tyle głowy, i na karku; a że te rany były zadane kawałkiem drewna, musiały być mocno pogniecione, krwią oblane, a zarazem musiało im towarzyszyć wstrząśnienie mózgu: i tak téż w rzeczy samój było. Po usunięciu przypadłości wskazujących cierpienie mózgu, przez obfite krwi puszczanie, przystąpiłem do samych ran, guzów i sińców, które poprzecinawszy i porozszerzawszy, samém okładaniem wodą letnią sprowadziłem zagojenie i rozejście się obrzęknięć.

Szpital Dzieciątka Jezus coraz więcej nabywa wziętości i zaufania w kraju: każdego roku przybywają do niego z Warszawy i ze stron różnych chorzy, potrzebujący pomocy wyższej chirurgii tak dalece, że powiedzieć można, iż szpital Dzieciątka Jezus stał się prawdziwą kliniką chirurgiczną. Opiszemy tu wkrótkości trzy ważniejsze wypadki, z dołączeniem rycin objaśniających stan chorych przed operacją.

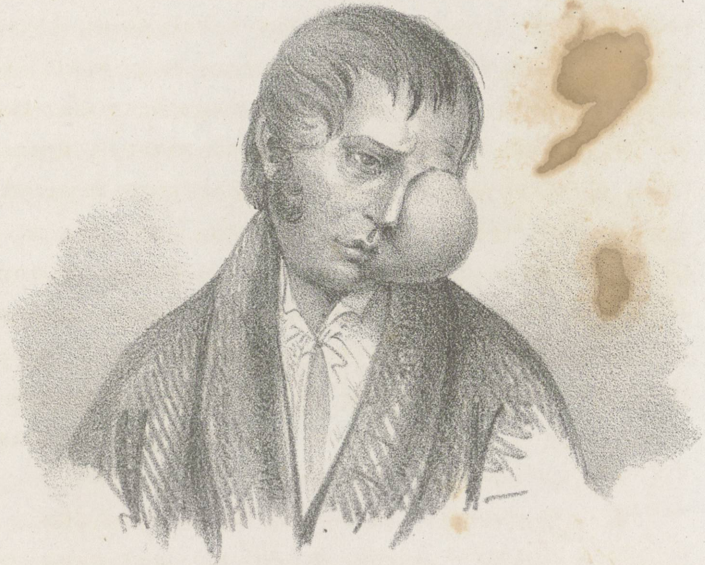
*Żabiński Józef*, lat 49, Inwalida z domu Dobroczynności, przybył do szpitala z guzem zajmującym cały policzek lewy. Guz ten był nader twardy i niebolący, naciskał on tak mocno na oko że go prawie znać nie było. Rozpoznawszy stan ten wraz z naczelnym lekarzem, uznaliśmy go za polipa mię-



snego chrząstkowatego jamy Hygmora, którą rozszedził i wypchnął kości policzka. W dniu 1 września przystąpiliśmy do wyluszczenia tego utworu: po odsłonięciu guza przez cięcie podłużne w skórze, natrafiliśmy rzeczywiście, na rozcieczoną blaszkę kostną która go otaczała; obciążwszy za pomocą dłuta okrycie kostne przy samej podstawie guza, takowy następnie po długich usiłowaniach z wnętrza jamy wydobyliśmy; mały krwotok towarzyszył tej operacyi, chory ją przetrzymał mężnie, guz wydobyty był całkiem chrząstkowaty. Zaraz po operacyi, oko bynajmniej w funkeyi swój nieuszkodzone wróciło na miejsce. Gojenie się i wypełnianie wydrażonej rany szło powoli, jednakże po miesiącach 4. chory ten z zupełnie foremną twarzą szpital opuścił. (*Obacz rycinę*).

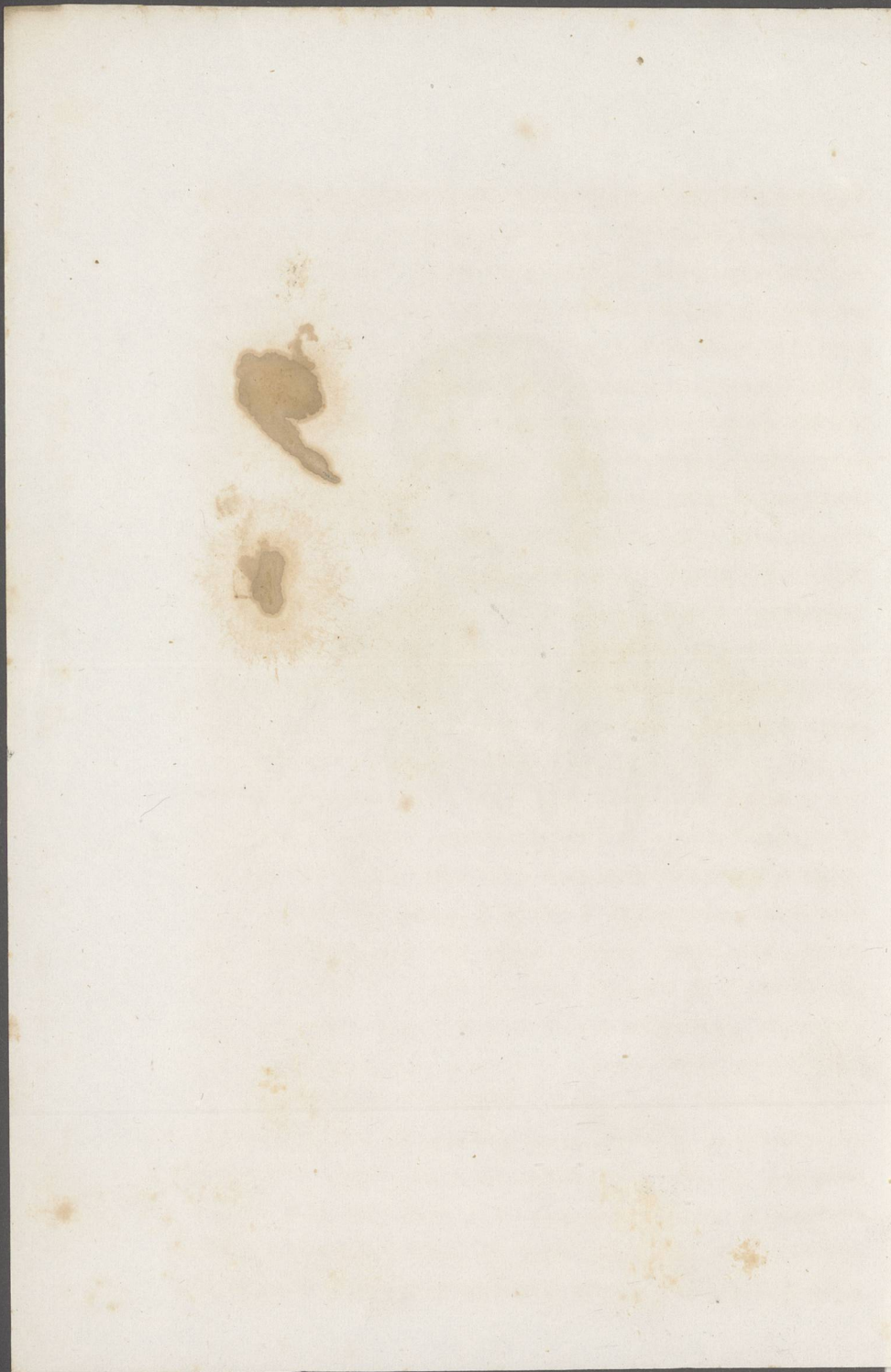
*Kerglewiczowa Anna*, lat 36, obywatelka z gubernii płockiej, matka 3 dzieci, polecona była szpitalowi przez Lekarza Siennickiego, miała ogromną narośl na prawej stronie szyi, wielkości głowy, pokrywającą obojczyk, kark i opuszczającą się obok mostka na pierś prawą. Narośl ta była miękka, ruchoma, lecz obszerna u podstawy. Trudno było z pewnością oznaczyć, jaka była jej natura różniły się w tym względzie zdania biegłych lekarzy na<sup>o</sup> naradę wezwanych; wszyscy jednakże uznali potrzebę oddalenia jej za pomocą noża. Przystąpiłem do operacyi wraz z naczelnym lekarzem dnia 27 października. Po przecięciu skóry środkiem narośli, w długości 7—8 cali,





*Prabinski Juref*  
*wicku lat 42.*









Kurowskiewicz Anna  
Obywatelka z Gubern. Północnej  
wieku lat 30.







odkryłem pod muszkulem pokrywającym szyję, zaledwie znacznym, torbę błoniastą, przez którą rozpoznać było można mnóstwo pomniejszych pęcherzyków; oddzieliwszy trzonkiem noża powłoki powszechnie, ile było można najbliżej podstawy, przekonaliśmy się że wyłuszczenie całkowite téj ogromnej masy było niepodobnym; albowiem rozpostarcia błoniaste guza sięgały muszkułów kręgi pokrywających, zapuszczały się głęboko za obojczyk i zajmowały gruczoł tarczowy. Odwaga operatora byłaby tu płochością, postanowiliśmy zatem podwiązać guz jak najgłębiej, odciąć część podwiązaną a resztę zniszczyć za pomocą ropienia. To uczyniwszy, przekonaliśmy się że cały guz składał się z niezliczonych pęcherzyków, napełnionych płynem wodnistym, które otaczała jedna rozciągnięta z tkanki komórkowatej zbitéj utworzona, był to zbiór tak zwanych hydarydów. Ropienie i gojenie było powolne, jednak z tak pomyślnym skutkiem że Kurglewiczowa zupełnie zdrowa, mając szyję zupełnie, foremną, z blizną gładką podłużną, w dniu 28. stycznia szpital opuściła. (*Obacz rycinę*).

Z gubernii sandomierskiej przybył *Jondziak Tomasz*, wieśniak, z guzem policzka prawego dość twardym, u podstawy mało ruchomym, który porażony od skroni rozciągał się aż do szczęki dolnej. Był to guz tłuszczowy, który w krótkim czasie do téj wielkości doszedł. Uznawszy operacją za wskazaną, zrobiłem ją z łatwością i guz całkowicie wyłuszczonej został. Nie było



krwotoku a zatém i potrzeby zawiązania jakiej bładź arteryi. Chciałem ranę zagoić spiesznie i założyłem szew okręcany na szpilkach. Rzecz szła dobrze: gdy jednak dnia trzeciego, z powodu że chory we śnie na policzku cierpiącym jakiś czas spoczywał wstawiło się zapalenie, usunąć szew musiałem, i ranę zapomocą ropienia zagoić, co téż z zupełnym skutkiem nastąpiło. (*Obacz rycinę*).

Jeżeli potrzeba ratowania życia, pozbycia się nie tak niebezpiecznych jak szpecących kalectw, sprowadza szukających ratunku do szpitala, to bywają i wypadki godne zajęcia powszechnego i rozczulające. Z takich był następujący:

*Szulborski Klemens*, urzędnik powiatu mińskiego, dowiedziawszy się że jedyna starego ojca rolnika podpora, syn młodszy wzięty został do wojska, przybiegł do Warszawy, ofiarując się służyć za brata, niezdatnym się czując do gospodarstwa, jako od dzieciństwa innemu zawodowi poświęcony. Komisya rekrutowa odmówiła mu przyjęcia jako kalece, bo u prawej ręki przy wielkim palcu miał jeszcze palec szósty, w kierunku pionowym do pierwszego sterczący. Przybiegł więc z płaczem do szpitala dnia 22. czerwca, żebrząc bezzwłocznego odjęcia tego palca, bo brat jego trzy tylko dni miał zabawić w Warszawie. Wykonałem wyluszczenie, zniósł je z wielką cierpliwością. Po trzecim dniu, gdy po zdjęciu pierwszego opatrzenia dowiedział się że zagojenie rany jeszcze kilka dni potrwa, nie czekał tego czasu, ale natychmiast pobiegł uwolnić brata swego zapisanego do szeregów wojskowych





Tomasi Tom:ick Parobek: Rygorymowcyu  
Wice Powiatu Czerskiego  
w roku lat 23.







ODDZIAŁ CHORYCH NA OCZY.

Oddział ten zostawał pod moim bezpośrednim kierunkiem; liczba chorych zwłaszcza kobiet, w porównaniu z poprzedzającym rokiem, powiększyła się znacznie. W szczególności widziałem w nim choroby następującym wykazem objęte:

RODZAJ CHOROBY	Było		Przybyło		Wyszło		Przenie- siono		Umarło		Zostaje	
	Męż- czyzn	Kobiet	Męż- czyzn	Kobiet	Męż- czyzn	Kobiet	Męż- czyzn	Kobiet	Męż- czyzn	Kobiet	Męż- czyzn	Kobiet
Ophthalmia rheumatica . . . . .	1	1	17	19	13	16						
• catarrhalis . . . . .			4	3	4	2						
• arthritica . . . . .			4	7	4	6						
• serophulosa . . . . .	1		9	7	9	6					1	1
Blepharo-ophthalmia-scro- phulosa . . . . .			2	1	2	1						
Blepharo ophthalmia bien- nortica . . . . .			6	9	5	7		1		1		1
Cornetis . . . . .			2	1	1	1						
Eucanthis . . . . .			1	2	1	1						
Abscessus palpebrae . . . . .			1	1	1	1						
Entropium . . . . .			1	1	1	2						1
Ectropium . . . . .			1	1	1	1						
Maculae corneae . . . . .		1	2	1	2	1						
Abscessus corneae . . . . .			1	1	1	1						
Hypopyon . . . . .			1	1	1	1						
Exophthalmus . . . . .			1	1	1	1						
Staphyloma . . . . .			1	1	1	1						
Atrophia oculi . . . . .			1	2	1	2						
Cataracta . . . . .			2	1	2	1						
Strabismus . . . . .			1	3	1	3						1
Fistula lacrimalis . . . . .			2	2	2	1						1
Amaurosis . . . . .	1	1	2	2	3	2						1
Glaucoma . . . . .			2	2	2	2						1
w ogółe . . . . .	4	4	55	61	53	54	1	3	1	3	1	7



Operacje chirurgiczne na chorych tych wykonano następujące:

1. Otworzono ropień powieki.
2. Wypuszczono ropę z kuli oka (Hypopyon).
3. Wycięto staphyloma na obu oczach.
4. Operowano dwie fistuly łzawę, przez zaprowadzenie i wpojenie rurek srebrnych do przewodu łzawego.
5. Operowano zawinięcie się powieki wewnątrz (Entropium), przez wycięcie fałdy skóry z powieki.
6. Operowano przeciwny stan powiek to jest: odwinięcie się ich zewnątrz, przez wycięcie fałdy błony śluzowej część odwróconą powiek pokrywającą.
7. Operowano dwie katarakty u dwóch mężczyzn, u jednego przez wydobycie soczewki, u drugiego przez jej usunięcie z osi widzenia na dół.
8. Professor Dieffenbach w czasie swój bytności w szpitalu, operował zezowatą dziewczynę z najlepszym skutkiem.

W ogólności operacje wszystkie powiodły się dobrze, prócz operacji katarakty przez usunięcie soczewki. Soczewka ta na jedném oku w czasie operacji przesunęła się do przedniej komórki oka i odprowadzić się nie dała. Pozostawiłem ją w myśli że będzie wsiąkniętą, ile że w części rozkawałoną była; atoli nad spodziewanie, soczewka ta zadrażniła mocno błonę rogową oka, zapaliła ją, a zapalenie to udzieliwszy się całej kuli oka, przy-



brało najzłośliwszy charakter i pociągnęło za sobą zniszczenie organu i wzroku. Szczęściem że operacya na drugiem oku powiodła się dobrze i chory widomy szpital opuścił.

#### ODDZIAŁ CHORYCH DZIECI.

Lekarze szpitalni JP. Frydrych i Chlebowski mieli sobie poruczony ten oddział, pierwszy z nich miał chłopców, drugi dziewczęta.

Liczba dzieci w roku tym leczonych w szpitalu, była nieco większą niż w roku zeszłym; stosunek śmiertelności pomiędzy niemi nie zmienił się: na odrę epidemicznie pomiędzy niemi panującą, gdyż prawie jednocześnie zachorowało ich trzydzieści kilka, umarło tylko 2. i to raczej na wodną puchlinę po niej powstałą, z którą już do nas przybyły. Choroby gorączkowe, reumatyczne, kataralne, a nawet i tyfoidalne, szczęśliwy miały u dzieci przebieg: na sto chorych tego rodzaju umarło tylko 7 dzieci. Skrofuły pod postacią suchot płucnych lub kreskowych (atrophia) najwięcej ofiar sprzątnęły; takich dzieci umarło 20. I pomiędzy dziećmi było kilka zmarłych w kilka godzin po przybyciu, których już konających do szpitala odesłano. (Wykaz rodzaju chorób i ich obrotu pomiędzy dziećmi znajduje się przy ogólnej tablicy chorób powyżej zamieszczonej).

#### ODDZIAŁ ROBIET CHORYCH NA UMYŚLE I EPILEPTYCZNYCH.

Oddział ten chorych, w którym sam służbę lekarską pełniłem, został w ciągu upłynionego roku całkowicie urządzonym. Jego szczupłość, niezu-



pełnie dobry rozkład, a nadewszystko położenie, i nierozzerwany związek ze szpitalem, stanowić zawsze będą przeszkody do zamienienia go w dom dla umysłowych chorych taki, jakiego im wyłącznie trzeba. Atoli pomimo to, z prawdziwą po- ciechą wyznać musimy, że terazniejsze urządzenie oddziału o którym mamy zdać sprawę, zapewnia dla nieszczęśliwych chorobą tą dotkniętych schro- nienie właściwe, w którym przy należnej pomocy zdrowie odzyskać i towarzystwu przywróconemi być mogą.

Z końcem roku 1842. zostawało w tym od- dziale chorych 31. w ciągu roku przyjęliśmy ich 72. a zatem tylko o 6. więcej niż w roku ostatnim. Leczone ich w ogóle 103. do liczby téj wchodzi: 9. pokąsanych od kotów i psów wściekłych, albo raczej o chorobę tę podejrzanych, to jest, 5 od kota, 4. od psów. Gdy jednak u żadnej z nich nie okazał się wodowstręt, nie można ich do cho- rych umysłowych liczyć. Było zatem właściwie chorych 94. i o tych będzie mowa.

Już w roku tym przeznaczanie chorych do tego oddziału, po większej części było urzędowe, podług istniejących w téj mierze przepisów. Po- między przyjętymi choremi, było 35. z protokula- mi objaśniającemi historią ich choroby, spisaniem przez lekarzy, urzędników, i świadków. Wiado- mości z takich opisów powzięte, wielkie rzuciły światło na przyczyny i naturę choroby i wska- zywały najstosowniejsze środki zaradcze. Stosun-







Pierwszy raz przyjętych było 70, drugi raz przybywających 19. po trzeci raz i więcej odesłanych było 5.

Rodzaje choroby i ich wypadki okazuje następująca tablica.

RODZAJ CHOROBY	Było	Wy- szło	Ode- ślano do innych szpitali	Umar- ło	Zosta- je
Mania blanda . . . .	10	5	2	1	2
„ loquax . . . .	8	2	2		4
„ furiosa . . . .	13	7		1	5
„ puerperalis . . . .	1	1			
„ religiosa . . . .	1	1			
Demonomania . . . .	1	1			
Erotomania . . . .	6	4		1	1
Nymphomania . . . .	2	2			
Melancholia . . . .	9	4	1		4
Fatuitas . . . . .	15	2	1	2	10
Imbecillitas . . . .	9	4		2	3
Stupiditas . . . . .	1			1	
Delirium tremens . .	11	4	3	2	2
Encephalitis . . . .	1			1	
Było nadto na obser- wacyi osób zdro- wych mylnie do nas nadesłanych . . . .	6	6			
Pokąsanych od psa wściekłego . . . . .	4	4			
Pokąsanych od kota wściekłego . . . . .	5	5			
w Ogółe	103	52	9	11	31

*Uwaga:* Pomiedzy odesłaniami do innych szpitali, zamieszczone są te chore które wyleczone z cierpienia umysłowego, dla innej choroby na



sali chorych pomieszczone były, lub też z powodu świerzby lub choroby wenerycznej, do szpitala Ś. Łazarza odesłane zostały. Wszystkie zatem w tej rubryce zamieszczone, za wyleczone z choroby umysłowej uważać należy.

Pomiędzy wyszłemi ze szpitala, była jedna która już od lat 23. w nim zostawała, wprawdzie zawsze osłabiona na umyśle lecz spokojna, pracowita, i jako taka, mogąca być użyteczną familii która ją odebrała.— Pomiędzy uleczonemi było dwie po 4. jedna po 2. latach choroby, inne odzyskały zdrowie po roku lub po kilku miesiącach były i takie których choroba trwała jeszcze krócej.

Co do przyczyn chorób umysłowych w roku tym w szpitalu uważanych i leczonych, te były następujące:

Od urodzenia było chorych . . . . .	7.
Choroba była dziedziczna u . . . . .	5.
Z przestרחu . . . . .	1.
Ze zmartwienia . . . . .	12.
Z nieszczęśliwej miłości . . . . .	7.
Z pobicia . . . . .	3.
Ze stłuczenia głowy . . . . .	3.
Po chorobie gorączkowej . . . . .	2.
Po porodzie . . . . .	3.
Z wolnego życia . . . . .	6.
Z nędzy . . . . .	3.
Z pijaństwa . . . . .	16.
Z niewiadomych przyczyn . . . . .	26.
<b>Razem . . . . .</b>	<b>94.</b>



Suchoty płucne przyprawiły o śmierć jedną chorującą, w skutku nieszczęśliwej miłości, która już zostawała w domu obłąkanych od lat 5. Sześć innych chorych umarło na wyniszczenie ciała, do najwyższego stopnia posunięte, jedna zmarła nagle w skutku krwotoku z płuc, jedna po zapaleniu mózgu, dwie po szaleństwie z trunku.

Leczenie chorych w domu obłąkanych zasa-  
dzało się na obchodzeniu się z niemi ile można łagodnym i sprawiedliwym, a to bez różnicy stanu i wyższości wychowania. Każde nieposłuszeństwo było zganione lub skarcone mniej więcej surowo, jakoto: przez zmniejszenie pokarmu, wzbronienie przechadzki, odosobnienie lub zamknięcie na godzin kilka i dłużej.

Nie spuszczałyśmy nigdy z uwagi zajmowania chorych różnego rodzaju robotami, stosownie do ich usposobienia i chęci, gdyż na tém najwięcej zależało przywrócenie ich do zdrowia. Siostra Miłosierdzia w oddziale tym dozorująca, wielką pod tym względem położyła zasługę.

Z zapisywanych i co miesiąc sporządzanych wykazów robót. przez chore w oddziale tym uskuteczionych, przekonaliśmy się że:

Zrobiły sukien letnich i zimowych, na własny użytek lub dla posługi szpitalnej . . . sztuk 67.

Zrobiły salopę watowaną . . . . .	1.
„ kryspinę . . . . .	1.
„ kołdrę watowaną . . . . .	1.
„ kamizelek . . . . .	2.



„ kaftaników . . . . .	2.
„ szlafmyc . . . . .	12.
„ siatki, ząbków i różnych wy- szywań na tiulu, łokci kilka.	
„ pończoch wełnianych par . . .	7.
„ „ grubych szpitalnych	22.
„ „ cienkich dla siebie	16.
„ „ bawełnianych . . .	18.
„ skarpetek nicianych . . . . .	28.
Uszyły koszul męzkich . . . . .	20.
„ szlafroków . . . . .	40.
„ fartuchów . . . . .	88.
„ chustek . . . . .	66.
„ kołnierzy . . . . .	4.
„ płaszczyków dla dzieci . . . .	12.
„ powijków . . . . .	167.
„ nasypek . . . . .	100.
„ firanek . . . . .	2.
„ spódnic . . . . .	15.
„ powłoczek . . . . .	106.
„ prześcieradeł . . . . .	3.
Obrzuciły pieluch . . . . .	70.
„ obrusów . . . . .	4.
„ serwet . . . . .	24.
„ ścierek . . . . .	12.
Naznaczyły obrusów . . . . .	4.
„ serwet . . . . .	24.
„ koszul . . . . .	24.
„ kompresów . . . . .	24.
„ bandaży . . . . .	43.



Naznaczyły chustek . . . . .	90.
„ czepków . . . . .	30.
„ pończoch . . . . .	39.
„ fartuchów . . . . .	36.
„ ścierek . . . . .	54.
„ fartuszek z alfabetem . . .	1.
Zrobiły i obrzuciły bandaży szpital- nych z 6 <sup>ciu</sup> sztuk płótna. . . . .	183.
Naprawiły koszul . . . . .	320.
„ prześcieradeł . . . . .	108.
„ pończoch . . . . .	33.
„ powłoczek . . . . .	70.
„ ręczników . . . . .	4.
Uprzedły z przędzy, nici różnej gru- bości motków . . . . .	47.
Uprzę: skubanki jedwabnej półtora funta.	
Uskubały szarpi funtów . . . . .	30.
Udarły pierzy funtów . . . . .	10.

Kobięty wiejskie używane były do różnych posług w gospodarstwie, w kuchni, pralni, ogrodzie; inne zajmowały się utrzymywaniem czystości na salach, zamiataniem ich, froterowaniem itp. postugą.

Oddział chorych epileptycznych był nieco liczniejszy niż w roku zeszłym.

W oddziale tym ciągle też same napotykaemy osoby, które nie doznawszy żadnej ulgi w ich niemocy, opuszczają szpital szukając innęj rady, i znowu do niego wracają; pomiędzy temi choremi,



jedna od 8. lat cierpiąca napady epilepsyi, uleczo-  
ną z nich została po wydaniu na świat syna.

P. Tomicki lekarz praktykujący w Lubelskiem, udzielił Radzie Lekarskiej opisu sposobu leczenia wielkiej choroby, z pomyslnym skutkiem używanego w téj gubernii przez tamecznego włościanina. Sposób ten ma się zasadzać na zadaniu choremu proszku pochodzącego z płuc serca i wątroby wydobytych z rozpłatanego żywcem kreta. Proszek z samca ma leczyć mężczyzn, proszek z samicy, kobiety. Stosownie do wezwania JW. Głównego Inspektora służby zdrowia, zrobiliśmy doświadczenie to w szpitalu na jednej tylko chorąg: kret, samica żywcem była rozpłatana, wydobyte z niej podług przepisu, płuca serce i wątroba, z kilką kroplami krwi zwierzęcia tego zmieszane, ususzone były w ciepłe 50 stopni i utarte na proszek. Proszek ten ważył drachmę, był koloru czekoladowego, zapach miał myszowaty, jakoby stariej słoniny; podług przepisu dany był w dwóch razach, połowa przed napadem, druga we dwa dni po nim, przecież żadna z tąd nie nastąpiła zmiana, i chora ta miała później zwykłe napady. Jeden wypadek nie wyjaśnia rzeczy, lubo z pewnością niemal wnosić można, że jeżeli włościanin lubelski posiada środek na wielką chorobę, i jeżeli z zadania go zyski ciągnie, nie wyda sekretu; lepiejby może było dla przekonania się o istotnej prawdzie, nabyć od niego pewną ilość przez niego sporządzanych proszków, i doświadczyć ich w szpi-



talu na chorych tego rodzaju, niestety tak licznych.

#### APTERA SZPITALNA.

Apteka szpitalna pod zawiadywaniem P. Knoll aptekarza zostająca, dostarczała lekarstw dla chorych w szpitalu podług przepisów lekarzy i farmakopei szpitalnej sporządzanych, trudniła się oraz wydawaniem lekarstw na miasto.

Koszt ogólny lekarstw i dostarczeń z apteki na rzecz chorych w roku upłynionym, czynił Rsr. 2598. kop: 37. czyli Złp. 17322 gr. 14. Więcej niż w roku 1842. o Rsr. 54. kop. 7. czyli Złp. 360 gr. 11. Powiększenie się kosztu lekarstw, mimo zmniejszonej w tym roku liczby chorych w szpitalu, pochodzi już to z większej liczby dni szpitalnych, i dłuższego w przecięciu pobytu chorych w szpitalu, już także z wydawanych bezpłatnie lekarstw z apteki ubogim, przybywającym o poradę do szpitala. Koszt tych ostatnich lekarstw wynosił jak wyżej wykazano Rsr. 36. kop. 62½ czyli Złp. 244 gr. 5. Odjąwszy tę ilość jako koszt poniesiony na lekarstwa dla chorych za obrębem szpitala, ogólna summa kosztu lekarstw w szpitalu spotrzebowanych uczyni Rsr: 2561. ko: 74½ czyli Zł. 17078 gr. 9. Ponieważ zaś nie tylko chorzy, których dni szpitalne obliczone zostały, ale i duchowni i niższa służba szpitalna, oraz położnice, korzystali z apteki, przeto dla obrachowania ile rzeczywiście lekarstwa dziennie kosztowały, dodać



należy do dni szpitalnych chorych których w ciągu roku 1843 było . . . . . 132663.

Dni szpitalnych duchowieństwa . . . . . 9125.

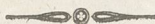
„ niższej służby i inwalidów . . . . . 19791.

„ położnic . . . . . 4710.

---

Wypada summa dni . . . . . 166289.

Podzieliwszy na liczbę dni tych, powyższą summę ogólną kosztów, lekarstw w szpitalu spożytych, to jest Rs. 2561. ko. 74½ czyli Zł. 17078. gr. 9, wypada koszt lekarstw na 1. osobę nieco więcej niż kopiejka sr: 1½.



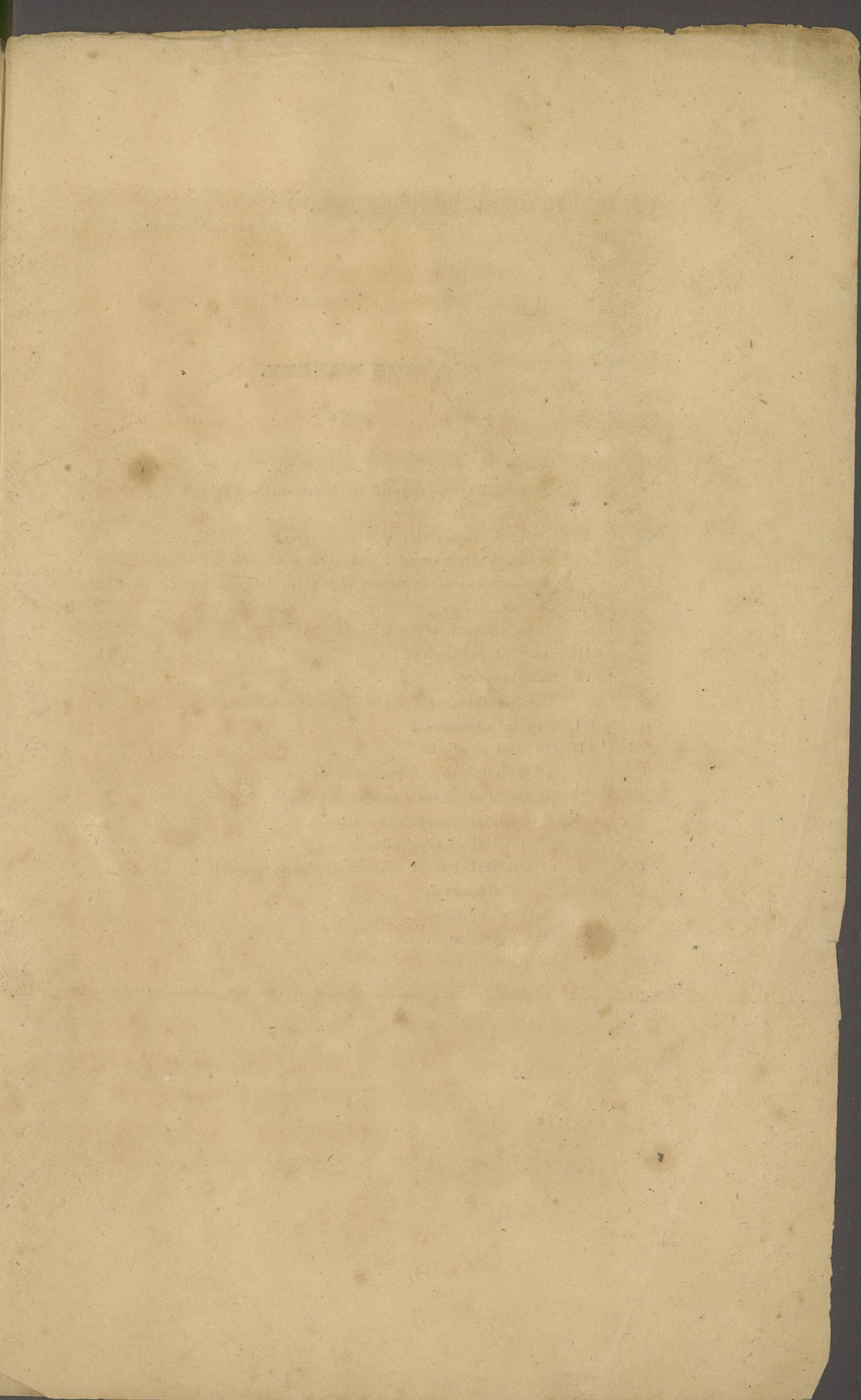


187000  
 187001  
 187002  
 187003  
 187004  
 187005  
 187006  
 187007  
 187008  
 187009  
 187010

Wykaz zmian  
 187011  
 187012  
 187013  
 187014  
 187015  
 187016  
 187017  
 187018  
 187019  
 187020











BIBLIOTEKA  
AKADEMII MEDYCZNEJ  
W LUBLINIE

40217

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40034



BG 40217

Wstęp . . . . .	1
Wykaz statystyczny ruchu ludności Szpitala w r. 1843	4
I. Oddział podrzuktów . . . . .	5
a) Ruch niemowląt w domu matek . . . . .	•
b) Ruch niemowląt i dzieci szpitalnych po wsiach . . . . .	•
c) Ruch dzieci starszych ze wsi do Szpitala zwróconych	6
II. Chorzy . . . . .	7
Ruch chorych w oddziałach . . . . .	9
III. Instytut położnicy . . . . .	11
IV. Sale zimowe . . . . .	11
Uwagi lekarskie i ważniejsze spostrzeżenia . . . . .	12
I. Oddział niemowląt . . . . .	•
II. Oddział chorych . . . . .	14
a) Oddział chorób wewnętrznych . . . . .	17
b) Oddział chorób zewnętrznych . . . . .	31
c) Oddział chorych na oczy . . . . .	51
d) Oddział chorych dzieci . . . . .	53
e) Oddział kobiet chorujących na umyśle i epile- ptycznych . . . . .	53
Apteka szpitalna . . . . .	62
Dni szpitalne . . . . .	63

